WYDANIE: 1

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PONIEDZIAŁEK, 18 MAJA 1936 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 138

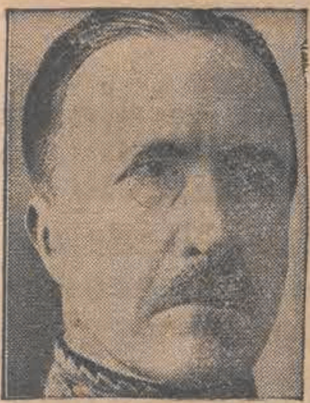

ERIC PHIPPS, ambasador Wielkiej Brytanji złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi w sprawie kwestjonarjusza brytyjskiego.

QUIROGA hiszpański minister spraw wewnętrznych, stanął na czele nowego rządu.

ZAMACH STANU W BOLIWJI

odbył się bez rozlewu krwi. — Armja zmusiła prezydenta republiki do ustąpienia. — Nowy rząd ma tendencje socjalistyczne

LONDYN, 18 maja.

(PAT) W Boliwji dokonano zamachu stanu. Dotychczasowy prezydent Sorzano ustąpił.

Władzę objęły czynniki wojskowe. Przewrót dokonany został bez rozlewu krwi.

Buenos Aires, 18 maja.

(PAT) Według wiadomości z La Paz, przewrót dokonany został w następstwie strejku generalnego, gdy oddziały garnizonu stolicy przyłączyły się do strejkujących i skłoniły do ustąpienia prezydenta Sorzano.

Władzę objął tymczasowo podpułkownik German Busch. Dzisiaj spodziewane jest przybycie bawiącego chwilowo w Chaco pułkownika Toro, który ma objąć funkcje prezydenta republiki.

W całym kraju panuje spokój. Nowy rząd, mający tendencje socjalistyczne, oświadczył, iż respektować będzie wszystkie traktaty międzynarodowe i utrzymywać będzie przyjazne stosunki ze wszystkiemi krajami.

Płk. Busch ogłosił odezwę do ludności, w której zakazuje wszelkiego rodzaju zebrań publicznych i zapowiada, że wszelkie próby rozruchów i buntu będą energicznie tłumione.

GROŹNA SYTUACJA W PALESTYNIE

Rząd angielski nie wstrzyma imigracji żydowskiej

LONDYN, 18 maja.

(PAT) Według nadchodzących tu wiadomości, położenie w Palestynie jest bardzo poważne. Po krwawych starciach sobotnich, do miasta wkroczył bataljon piechoty szkockiej, którego patrole krążą po ulicach. Ogłoszony został stan wyjątkowy. Wysoki Komisarz zwołał w niedzielę nadzwyczajną konferencję wyższych urzędników dla zastanowienia się nad sytuacją.

„Daily Telegraph" dowiaduje się, że władze brytyjskie w Palestynie nie zamierzają uwzględnić żądań arabskich w sprawie ograniczenia imigracji żydowskiej. Wysoki Komisarz zatwierdzić ma w poniedziałek listę żydowskich imigrantów na najbliższe 6 miesięcy. Na liście tej znajduje się około 4000 nazwisk imigrantów żydowskich.

Długi państwowe Czechosłowacji
wzrosły o 8 miljardów koron

Mor. Ostrawa, 18 maja.

(PAT) Według oświadczenia czeskosłowackiego ministra skarbu, długi państwowe wzrosły w ciągu ostatnich sześciu lat o 8 miljardów koron.

Trzy osoby zabite
w czasie wyścigów motocyklowych

Stuttgart, 18 maja.

(PAT) W międzynarodowych wyścigach motocyklowych doszło wczoraj do poważniejszej katastrofy, w czasie której trzech ludzi straciło życie.

W wyścigu motocyklów z przyczepką wkrótce po starcie, zawodnik bawarski Schneider wyleciał wraz z motocyklem z toru i uderzył o drzewo. Pasażer Schneidera został zabity na miejscu, zaś sam Schneider zmarł po paru godzinach.

Poza tem zabity został jeden z widzów, który stał obok drzewa, o które się rozbiła maszyna.

Egzekucja skazańca
w komorze gazowej

New York, 18 maja.

W mieście Florencji w stanie Arizona stracono 23-letniego Jacka Sullivana. Został on skazany za zamordowanie urzędnika kolejowego.

Stracenie Sullivana odbyło się w specjalnej komorze gazowej. Ostatniem życzeniem skazanego było, aby poczęstowano go papierosem. Z zapalonym papierosem w ustach, został on przywiązany do krzesła, poczem wpuszczono do komory trujący gaz. Wkrótce nastąpiła śmierć.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych **9-go** dnia ciągnienia **IV-ej klasy Loterji Państwowej**

Rządy wojskowe w Japonji

Armja będzie miała wpływ na tworzenie rządu

Paryż, 18 maja.

(PAT). Havas donosi z Tokio, iż na zasadzie decyzji wyższych czynników wojskowych na stanowisko ministra mogą być powoływani jedynie generałowie służby czynnej.

Dotychczasowa możliwość powołania na to stanowisko generałów rezerwy została anulowana. Z drugiej strony minister wojny zostaje zwolniony z obowiązku odbywania perjodycznych konferencyj z szefem sztabu generalnego i inspektorem wyszkolenia wojskowego.

Prasa japońska wyraża opinję, że powyższa reforma wzmocni autorytet ministra wojny, zarówno wobec armji, jak wobec rządu, z drugiej zaś strony armja będzie mogła w każdej chwili przeszkodzić utworzeniu gabinetu, którego skład nie byłby dobrze widziany przez koła wojskowe — poprostu odmawiając wyznaczenia kandydata na stanowisko ministra wojny.

Szczątki ks. Piotra Skargi
spoczęły w odnowionej krypcie

Kraków, 18 maja.

(PAT) Wczoraj po południu w kościele św. Piotra i Pawła po podniosłem kazaniu O. Franciszka Kwiatkowskiego odbyło się uroczyste złożenie śmiertelnych szczątków ks. Piotra Skargi w odnowionej krypcie w podziemiach kościoła.

Uroczystości dla uczczenia 400-ej rocznicy urodzin ks. Piotra Skargi odbędą się pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej w Krakowie w dniach 6 — 7 czerwca r. b.

Echa zamachu na min. Herriot'a

Likwidacja nielegalnej organizacji autonomistów bretońskich

Paryż, 18 maja.

(PAT) Władze bezpieczeństwa prowadzą już od dłuższego czasu dochodzenia w sprawie nielegalnej organizacji autonomistów bretońskich.

Dochodzenia te doprowadziły przed paru tygodniami do aresztowania jednego z przywódców autonomistów. w związku z czem aresztowano wczoraj drukarza Armanda Girarda.

Girard podejrzewany jest o to, że był jednym z inspiratorów zamachu, zorganizowanego przez separatystów bretońskich na ministra Herriota. Zamach ten miał miejsce 20 listopada 1932 r., gdy na linji kolejowej, którą miał przejeżdżać pociąg z min. Herriot, udającym się do Nantes, wysadzono w powietrze szyny. Cudem tylko udało się wówczas uniknąć katastrofy.

Girard po aresztowaniu przyznać się miał do udziału w spisku i wymienić swych wspólników.

Czesi wydalają cudzoziemców
za niepłacenie podatków

Mor. Ostrawa, 18 maja.

(PAT „Robotnik Śląski" zwraca uwagę na postępowanie władz czeskosłowackich w stosunku do cudzoziemców, którzy zalegają z opłatami podatkowemi.

Według ustawy czeskosłowackiej niepłacenie podatków nie stanowi konkretnej przyczyny do wydalenia cudzoziemców z granic państwa. Jednak urzędy odmawiają tym cudzoziemcom wiz pobytowych, zmuszając ich tem samem do opuszczenia Czechosłowacji.

„Wróg publiczny № 1" ujęty

Bandyta, który ukrywał się w sukniach kobiecych

New York, 18 maja.

Po długich poszukiwaniach policja amerykańska ujęła wreszcie nowego „wroga publicznego nr. 1". Jest nim Tomasz Robinson, słynny kidnapper. Między innemi, porwał on żonę „króla nafty" Alicję Speed Stoll, oraz dokonał szeregu napadów rabunkowych. Przez długi czas był on nieuchwytny, przyczem policja nie mogła w żaden sposób wpaść na jego ślad.

Ostatnio dopiero okazało się, że chodził on stale w przebraniu kobiecem. Po stwierdzeniu tego, policja wpadła wkrótce na ślad opryszka i ujęła go. Przy bandycie znaleziono około 5.000 dolarów. Była to reszta z okupu, jaką otrzymał od „króla nafty" za zwolnienie jego żony.

Aresztowania komunistów w Rumunji

Bukareszt, 18 maja.

(PAT) Władze aresztowały 27 komunistów. W czasie rewizji skonfiskowano liczny materjał propagandowy.

Wypadek rowerzysty

Łódź, 18 maja.

(gr)W dniu wczorajszym na ul. Brzozowej na Chojnach 20-letni Władysław Jagodziński (zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej 25) zjeżdżając z wzniesienia rowerem, wskutek pęknięcia osi runął głową w dół.

Do nieprzytomnego młodego mężczyzny wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził poważne obrażenia i umieścił poszkodowanego w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej. Stan Jagodzińskiego jest nadal bardzo groźny.

Pogoń za okrętem korsarskim

„Girl Pat" ucieka w kierunku Afryki

Londyn, 18 maja.

Władze angielskie czynią energiczne poszukiwania za statkiem korsarskim „Girl Pat" który w dniu 24 kwietnia opuścił port hiszpański Corcubion i znikł w tajemniczych okolicznościach.

Na skutek telegraficznych wezwań kapitanowie wszystkich statków zwracają uwagę na mijane przez nich okręty, narazie jednak na ślad statku korsarskiego nie natrafiono.

Wedle posiadanych informacyj korsarze mieli zbiec w kierunku Południowej Ameryki lub Afryki. W ślad za okrętem wysłany będzie jeden z wojennych statków angielskich, który zmusi kapitana korsarskiego statku, Jerzego Osborne do poddania się.

Londyn, 18 maja.

(PAT) Ks. Gloucester spadł dziś z konia podczas gry w polo w Fleet Hampshire. Przy upadku książe stłukł sobie dotkliwie łokieć.

WOLNA TRYBUNA

„SMUTNY KAWALER" Z PODHALA. List Pana nie daje o Nim zbyt dobrego świadectwa. Propozycja nadaje się raczej do działu inseratowego.

„JANET" W KRAKOWIE. Poprzedniego listu nie otrzymałam. Proszę się jednak tem nie zrażać i napisać raz jeszcze. Odpowiedzi umieszczane są na wszystkie, bez wyjątku listy, więc i Pani nie byłaby pokrzywdzona. Czas wyczekiwania na odpowiedź przedłuża się niekiedy do trzech tygodni za względu na nawał korespondencji. Czekam zatem na list.

Z. M. w ŁODZI. P. K. O. nie jest związana z pocztą i nie należy tych instytucyj utażsamiać. Pocztowa Kasa Oszczędn. jest instytucją o charakterze bankowym, korzystającym jedynie z podobnej nazwy oraz organizacji urzędów pocztowych. Jest nadzorowana przez Państwo o odrębnym jednak statucie i szerokim samorządzie.

„SMUTNA RYSIEŃKA" Z POZNANIA. Rozumiem Panią doskonale i wiem o tem, że brak znajomości i towarzystwa jest strasznie przykry dla młodej panny. Powinna Pani jednak starać się o zmianę tego stanu rzeczy przez nawiązywanie znajomości, odświeżanie przyjaźni z dawnemi koleżankami szkolnemi, dostać się do ich kółek towarzyskich itd. Poza tem powinna Pani zainteresować się pracą społeczną w jakiejkolwiek organizacji młodzieżowej. Zajęcie to da Pani napewno wiele zadowolenia i radości wypływającej z poczucia spełnienia swego społecznego obowiązku, a poza tem będzie Pani stale wśród ludzi, będzie mogła dobrać odpowiednie kółko towarzyskie, znajdzie tam Pani życie koleżeńskie, rozrywki i wreszcie miłe spędzenie czasu. Niech się Pani nad tem zastanowi i rozejrzy jak spędzają czas i co robią inne Jej znajome i koleżanki, nietylko te, których jedyną myślą jest flirt i spacer z chłopcem, intrygi miłosne itp. przyziemne sprawy, które potępiają, ogłupiają i w konsekwencji nie dają zadowolenia na dłuższą metę. Naprawdę zadowolony z życia i siebie może być tylko ten człowiek, który posiada głębokie przeświadczenie o spełnieniu wszystkich swoich obowiązków względem siebie i innych.

„M. K. 15" Z RZESZOWA. Chciałabym Panią przestrzec dziecko, nie krytykując owego Pana, że istnieje specjalny typ uwodzicieli, którzy półsłówkami dają do zrozumienia, że niby myślą poważnie nie cofając się nawet przed małżeństwem, ale to wszystko w takiej formie, ażeby nie można było następnie rościć żadnych pretensyj. Są i tacy, którzy postępują w ten sposób jedynie wskutek nieśmiałości. Myślę jednak, że Pani nie może w tym wypadku nic działać, albowiem znacie się zbyt mało, a ów Pan, który dał Jej do zrozumienia, że się Nią interesuje, okazał Pani to tylko słowami, ani jednym czynem, ani jednym odruchem, któryby poparł prawdę jego słów. Jeżeli rzeczywiście zainteresowała go Pani do takiego stopnia, że myślał o Niej poważnie, to napewno sam znalazłby niejedną okazję, ażeby się do Pani zbliżyć, zobaczyć, porozmawiać z Nią i starać się zawrzeć bliższą znajomość, która poprzedza wszelkie zamiary matrymonjalne. Że tego nie uczynił — to właśnie jest podejrzane. Pani powinna być ostrożna, czekać i nic nie czynić samej w tym kierunku, ażeby ewentualnie wpaść w zastawione sieci.

Jak mieszkańcy Nowego Jorku spędzają niedzielę

Gdy w nocnych lokalach na Brodwayu gasną światła...—Niedzielny spacer o 1-ej po poł.—Każda dzielnica w zależności od narodowości mieszkańców przybiera odrębny, charakterystyczny wygląd

(ht) Godzina trzecia w nocy. Noc z soboty na niedzielę. Właściwie już niedziela, choć jeszcze ulice Nowego Jorku świecą przyćmionem światłem wysokich lamp. Przez szeroką avenue, na której widać tylko posępną figurę konnego policjanta, **maszeruje szereg młodych dziewcząt. Zgrabne kapelusiki, modne płaszcze — smukłe sylwetki, jasne platynowe włosy.**

Jest takie miejsce w metropolji świata, gdzie tej nocy można spotkać bardzo wiele typowych „chorus-girls" z nocnych teatrów i kabaretów Nowego Jorku. Tę samą drogę obierają zresztą nietylko girlsy — w tym samym kierunku idą też eleganccy panowie w cylindrach, tancerze i aktorzy najwytworniejszych teatrów i teatrzyków Brodwayu.

Celem ich wszystkich jest kaplica Sain-Malachy. Dziwne jest położenie tego małego kościołka. Skrył się na jednej z przecznic wielkiego Brodwayu. Z jednej strony przylega doń teatr, z drugiej elegancka restauracja. **Ale gdy w teatrze i restauracji zgasną światła, wtedy kościół otwiera swe podwoje i do kaplicy śpieszą wszyscy ci, którzy pracują w nocy.** Wstępują najpierw na niedzielną mszę, a potem dopiero wracają do domów.

Blady wiosenny poranek. Samochody i motocykle jeżdżą bez klaksofonów. Nieco później zjawiają się sprzedawcy gazet. **Obładowani są ciężkiemi paczkami niedzielnych wydań dzienników, które — jak wiadomo — zawierają przeciętnie od stu do stu pięćdziesięciu stron dużego formatu.**

W niedzielę mieszkańcy Nowego Jorku lubią długo spać. Chcą jakgdyby wziąć sobie odwet za codzienny pośpiech i gorączkowy tryb życia przez cały tydzień. Dopiero koło godziny pierwszej po południu nowojorczyk wyrusza na niedzielny spacer. Wówczas ulica przybiera charakterystyczny niedzielny wygląd, oczywiście, zależnie od tego, w jakiej jest położona dzielnicy.

W dzielnicy niemieckiej co drugi sklep jest albo piekarnią, albo sklepem tytoniowym, wabiącym oko bogatą kolekcją fajek na wystawie, a na ulicy widać w niedzielę jasnowłose, niebieskookie Niemki.

Każda narodowość wyrobiła sobie jakby monopol na pewien zawód. **Włosi są przedewszystkiem fryzjerami, Niemcy — piekarzami, Grecy — mają restauracje. Francuzi są świetnymi kucharzami, a można się niemal założyć, że przynajmniej co druga pralnia będzie należała do Chińczyka lub zatrudniać będzie Chińczyków.**

Służąca, która codziennie przychodzi przyrządzić śniadanie, sprzątnąć mieszkanie i załatwić wszelkie sprawunki gospodarskie, w niedzielę również świętuje i nie zjawia się. Śniadanie trzeba przygotować samemu, lub też zjeść je na mieście. To drugie nie byłoby trudne, gdyby właśnie nie to, że właśnie jest niedziela. **W niedzielę prawie wszystkie kawiarnie są zamknięte i aż do późnego popołudnia nie można znaleźć otwartej jadłodajni.**

Między godziną trzecią a szóstą przypada **pora niedzielnej sjesty.** Radjo nadaje wtedy najlepszy swój program, przeważnie koncert nowojorskiej orkiestry filharmonicznej. Szanujący się obywatel Nowego Jorku odpoczywa o tej porze w głębokim klubowym fotelu, włączywszy głośnik i rozłożywszy przed sobą gazetę.

Szósta po południu — to pora „coctail party", przyjęć popołudniowych.

W Nowym Jorku można zjeść bardzo dobry obiad już za jednego dolara. W stosunku do zwyczajów europejskich panuje tu pewna nonszalancja. **Podczas obiadu tańczy się między jednem o drugiem daniem, a panie, zaledwie podadzą na stół przekąski, wyciągają papierośnice i zaczynają palić. Gdy późnym wieczorem wraca się do domu, spotyka się na ulicy zastępy służby,** która ma na sobie codzienne bluzy robocze. Niedziela nowojorska kończy się...

Napoleon finansował wynalazcę auta

W 1875 r. uruchomiono we Francji pierwszy omnibus parowy

(z) Z aktów francuskiego ministerstwa wojny wynika, **że właściwym wynalazcą auta był lotaryńczyk, Józef Eugnot** który w 1770 roku skonstruował wóz, uruchamiany przy pomocy pary. Samochód ten miał ułatwiać transport artylerji.

Próby, przeprowadzone z tym wehikułem w obecności ówczesnego ministra wojny, księcia de Choiseul, wypadły całkowicie zadawalająco i Eugnot otrzymał polecenie zbudowania większego wozu, który też został w ciągu roku wykonany.

Niebawem jednak spotkał Eugnota smutny los wynalazców. Książę, który zdradzał wielkie zainteresowanie dla wynalazku, został obalony, **a auto, odstawione do magazynów artylerji, uległo całkowitemu zapomnieniu.** Rewolucja przeszła jak burza nad Francją i dopiero w 1793 roku Napoleon, któremu zwrócono uwagę na wóz, zamierzał go zbadać. Lecz Eugnot miał pecha. Wielki korsykanin udał się do Egiptu, a po powrocie, przejął dowództwo armji francuskiej we Włoszech.

Wynalazca przymierał głodem i trzymał się na powierzchni dzięki bardziej niż skromnym datkom swych przyjaciół. Po powrocie z wyprawy włoskiej, Napoleon, ówczesny konsul, przyznał Eugnotowi **roczną rentę w wysokości 1000 fr.** Niedługo jednak cieszył się wynalazca owocami swego trudu: zmarł on w 1804 roku, a jego wynalazek pozostał w całkowitem ukryciu. **Dopiero w 1875 roku zbudowano we Francji omnibus parowy, który w 1878 roku odbył swą pierwszą podróż z Paryża do Wiednia.**

LUDZIE ZA KRATAMI

Napisał specjalnie dla „Expressu"
MIECZYSŁAW L. KITTAY

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

87

Został odprowadzony spowrotem do celi. Aspirant i 2 strażników informują mnie o **Mańkowskim** obszerniej. Jest to ponury typ, niepoprawny, sprawuje się sam wzorowo, **ale podburza innych.** Tak zwana „cicha woda". Opinję w więzieniu ma dobrą, jednakowoż wszyscy zdają sobie sprawę z faktu, że jest to zgubiony człowiek i nie może być nadziei, aby mógł się kiedyś poprawić. Zresztą sam Mańkowski mówi to szczerze i nie kryje się z tem.

Aspirant odbył z strażnikami małą konferencję, której przysłuchiwałem się z wielkiem zainteresowaniem. Uradzono, iż przyprowadzą mi teraz trzech więźniów. **JENDRYSA,** zawodowego usypiacza w międzynarodowych pociągach, **CEBULSKIEGO,** który we Lwowie w własnym kiosku z papierosami zabił i poćwiartował na drobne części prostytutkę, poczem rozrzucił te części po całem mieście i **Gutaszewskiego,** wspólnika osławionego Hipka - Warjata, mordercy służącej na Foksalu w Warszawie u nandlarza brylantów. Zgodziłem się na tych interesujących przestępców, a w międzyczasię zapaliliśmy papierosy.

Strażnicy udali się do cel wyżej wymienionych, ja zaś zostałem z aspirantem sam na sam. Dowiedziałem się, że jakkolwiek egzystuje zakaz palenia we wszystkich więzieniach, jednak strażnicy, a raczej kierownictwo więzienia toleruje palenie papierosów przez więźniów i nie ma w tym kierunku ograniczeń. Wiadomość ta zrobiła na mnie dobre wrażenie, sam jestem nałogowym palaczem i wiem dobrze co znaczy dla palącego zakaz tej przyjemności. Zapoznałem się w międzyczasie ze środkami bezpieczeństwa i całym aparatem sygnalizacyjnym świętokrzyskiego więzienia. W każdym końcu korytarza znajduje się pomieszczenie, okolone ze wszystkich czterech stron grubemi kratami. Jest to jakgdyby **klatka na lwy lub tygrysy,** które obserwujemy w ogrodach zoologicznych, mierząca wzdłuż i wszerz po 2 metry kwadratowe. W tej ze wszechstron okratowanej celi siedzi strażnik, zmieniający się co kilka godzin. **Jest on uzbrojony i z swego miejsca widzi cały korytarz oraz drzwi cel.** Jest wykluczone, aby uszedł jego baczności ewentualny fakt wymknięcia się jednego lub więcej więźniów z celi na korytarz. Natychmiast ozstaje cały personel więzienny zaalarmowany i każda próba ucieczki w zarodku stłumiona.

Wykład aspiranta o doskonałym systemie strzeżenia niebezpiecznych lokastaje cały personel więzienny zaalartorów został przerwany, gdyż strażnik zameldował o sprowadzeniu trzech przestępców, którzy czekają już na nas w szkole.

Wróciliśmy do szkoły. Na ostatniej ławce siedziało 2 więźniów w towarzystwie 2 strażników, przed katedrą stał wysoki i smukły, nieźle wyglądający **Jendrys,** zawodowy usypiacz-złodziej. W kilku słowach powiedziałem mu o co mi chodzi i poprosiłem o pewne szczegóły z bogatego jego życia. W sympatyczny sposób, bardzo uprzejmie i na wesoło udzielił mi odpowiedzi na wszystkie pytania. Oto kilka danych z naszej pogawędki:

— Jak panu na imie panie Jendrys? — i wiele pan lat liczy?

— **Jendrys Antoni,** lat mam 48.

— Wygląda pan świetnie. Myślałem, że pan nie ma więcej jak czterdziestkę. Trzyma się pan pierwszorzędnie.

— **Mnie więzienie służy,** a proszę wziąć pod uwagę, że **przebyłem dwadzieścia i siedem najlepszych lat mego życia w najrozmaitszych więzieniach.** Bo musi pan wiedzieć, że za **rosyjskich czasów zamordowałem jednego rewirowego i zesłano mnie na katorgę.** Tam już odbyłem 13 lat, ale zbiegłem i już mnie Moskale więcej nie capnęli. Ale tych 13 lat ja nawet nie liczę. W Polsce przesiedziałem wraz z ostatnią karą lat 14. Byłem karany **14 razy,** za jedno i to samo przestępstwo, za usypianie.

— Ale to nie była normalna hypnoza, nieprawdaż?

— Broń Boże! Jak panu pewnie wiadomo, jestem zawodowym usypiaczem-złodziejem w międzynarodowych pociągach Używam **mieszanki opjum z chlorathydratem,,** którą preparuję papierosy. Jechałem stale pierwszą lub drugą klasą zależnie od tego, którą klasę brał obserwowany przezemnie klijent **i rozpoczynałem rozmowę z moją ofiarą.** W danej chwili, gdy zbliżaliśmy się do stacji, w odległości 3—4 kilometrów, poczęstowałem go papierosem. **Już po drugiem zaciągnięciu się pasażer był gotów.** Wtedy obrabiałem go doszczętnie, zabierając paszport, (który mi się nieraz przydał po zmianie fotografji i nazwiska) pieniądze, papiery wartościowe, czeki lub bižuterję i wysiadałem najzwyczajniej w świecie na pierwszej stacji.

— Czy pan sam jeden „pracował", czy też miał pan wspólników?

— Nadawano im często robotę, więc robiło się nieraz we dwuch i trzech, ale po największej części jeździłem sam jeden **lub z kobietą.** Występowałem czasami, o ile zaszła potrzeba, **jako hrabia,** gdyż należało któremuś tam snobowi zaimponować tytułem, a ubrany byłem zawsze nadzwyczajnie **elegancko.** Moje garnitury dawałem szyć u najdroższych krawców, bieliznę jedwabną zamawiałem w najlepszych magazynach. Do tego zawodu trzeba się umieć elegancko i wytwornie ubrać i mieć odpowiednie „wystąpienie".

— Pan jest żonaty?

— Owszem, **mam przystojną i bardzo dobrą żonę.** Ale żona moja nie brała udziału w moich zawodowych interesach i podróżnych eskapadach. Kochamy się od pierwszego dnia naszej znajomości **po dziś dzień wzajemnie.**

Jakkolwiek jestem z ostatniego wyroku skazany na bezterminowe więzienie jestem przekonany, **że żona moja będzie na mnie czekać.** Ona mnie nie zawiedzie. Miałem syna z nią. Kochałem to dziecko, ubóstwiałem go. Dla niego chciałem porzucić ten haniebny mój proceder. Ale los chciał inaczej. Ja wierzę w przeznaczenie. Dziecko moje, które nad życie kochałem, **umarło mi w ósmym roku życia.** —

— Szkoda dziecka. Jestem pewny, że byłby z pana dobry ojciec, bo opowiada pan tak czule o tej stracie.

(Dalszy ciąg jutro).

Szyny tramwajowe z Placu Reymonta zostaną usunięte i przeniesione na rynek Leonarda

Łódź, 18 maja.

(v) W związku ze skasowaniem targowiska na rynku Leonarda, zmieni swój wygląd również i Plac Reymonta. Przedewszystkiem z placu tego **znikną w najbliższym czasie szyny tramwajowe, które przeniesione zostaną na rynek Leonarda.**

Pętla tramwajów miejskich i dojazdowych znajdować się będzie w niedalekiej przyszłości na miejscu usuniętego targowiska, ześ **Plac Reymonta zostanie uporządkowany i szyny zdjęte.**

Dawny Rynek Leonarda zostanie, po przeprowadzeniu tam pętli szyn, również uporządkowany i **zamieniony na zieleniec.**

W ten sposób częściowo uporządkowana zostanie południowa dzielnica naszego miasta, znajdująca się w reprezentacyjnym punkcie przy Szosie Pabjanickiej.

Bandyta wydany policji przez kochankę

odpowiada dziś za zbrodnię dokonaną przed 14 laty. Jan Derfel vel Kozłowski został aresztowany w Łodzi

Łódź, 18 maja.

(kg) W Sądzie Okręgowym w Łodzi toczyła się niedawno sensacyjna rozprawa **przeciwko Janowi Kozłowskiemu, rabusiowi i mordercy, który odpowiadał za zbrodnię popełnioną przed 14-tu laty.**

26 listopada 1922 r. w miasteczku **Ostricourt we Francji** dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na sklep jubilerski Filipa Gallez. **Trzech zamaskowanych bandytów zrabowało zawartość kasy i zraniło kulami rewolwerowemi małżonków Gallez.**

Tego samego dnia w lasku podmiejskim znaleziono trupa jakiegoś mężczyzny, jak się później okazało emigranta polskiego **Franciszka Październiaka.**

W wyniku dochodzenia ustalono, że Październiak został zastrzelony, przyczem kule które pozbawiły go życia były **identyczne z kulami, jakich użyto przy napadzie na sklep jubilera.**

W ten sposób powstała koncepcja, że **Październiak był jednym z trzech sprawców napadu i że został zastrzelony przez swych kamratów przy podziale łupu.**

Dalsze dochodzenie doprowadziło do schwytania jednego z członków bandy — Władysława Jarzyńskiego. Przyznał się on do napadu na sklep Galieza i zeznał, iż **inicjatorem napadu rabunkowego był Jan Kozłowski, emigrant z Polski.**

Po dokonaniu rabunku Kozłowski, który bał się, że Październiak może go wydać, zastrzelił go w lesie, a **uczynił** to tem skwapliwiej, że **miał do Październiaka żal, gdyż ten bałamucił mu jego kochankę, Leokadję Augustyniak, o którą Kozłowski był bardzo zazdrosny.**

Wszczęte poszukiwania za Kozłowskim nie dały żadnego rezultatu, **gdyż** bandyta uciekł zagranicę. Jarzyński **został** skazany przez trybunał w Lille na 5 lat więzienia, a na **Kozłowskiego wydano zaocznie wyrok śmierci.**

Tymczasem Kozłowski **zbiegł wraz** ze swą przyjaciółką do Belgji, **potem** kilka lat przebywał w Niemczech, **gdzie zmienił nazwisko na Derfel i wziął ślub z Augustyniakówną.** W kilka **miesięcy** po ślubie żona jego **dowiedziała się, że** zdradza on ją z inną kobietą.

Dysząc chęcią zemsty, **Kozłowska vel Derflowa udała się do policji i zameldowała, że mąż jej jest poszukiwany przez władze francuskie skazańcem.** Bandyta został aresztowany, **lecz po** sześciu tygodniach zwolniono go **z braku** jakichkolwiek dowodów **jego winy.**

Kozłowski udał się do Polski i

ZAMIESZKAŁ W ŁODZI POD NAZWISKIEM JANA DERFLA.

Tymczasem ministerstwo **sprawiedliwości** w Polsce otrzymało list **z generalnej** prokuratury francuskiej, **która prosiła** o ujęcie Kozłowskiego vel Derfla, **skazanego** na śmierć przez trybunał w Lille.

Mimo energicznych poszukiwań **nie** udało się wpaść na ślad **zbiegłego skaskazańca**. Dopiero w ubiegłym **roku zupełnie** przypadkowo

BANDYTA ZOSTAŁ ARESZTOWANY W NASZEM MIEŚCIE.

Przed jedną z restauracyj wynikła awantura i policja zatrzymała dwuch osobników celem spisania im protokułu za zakłócenie spokoju publicznego.

I wówczas w komisarjacie okazało się, że **jednym z zatrzymanych jest Jan Kozłowski, morderca i rabuś, poszukiwany bezskutecznie przez policję kilku krajów!**

Sąd Okręgowy w Łodzi uznał **Jana** Kozłowskiego vel Derfla winnym napadu rabunkowego na sklep **jubilera** Galleza i

SKAZAŁ GO NA 8 LAT WIĘZIENIA.

Od wyroku tego zaapelowała obrona oraz złożył votum separatum jeden z sędziów, domagając się surowszego wymiaru kary.

W tym stanie

sprawa ta znalazła się dzisiaj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Obrońca oskarżonego adw **Hofmokl-Ostrowski domaga się umorzenia sprawy ze względu na jej przedawnienie.**

Otwarcie Wystawy Targów Rzemieślniczych

Efektowne stoiska i pawilony w parku Staszica

Łódź, 18 maja.

(v) W dniu wczorajszym odbyło isę **otwarcie Wystawy Targów Rzemieślniczych w porku Staszica.**

Po nabożeństwie w Katedrze, odprawionem przez J. E. ks. biskupa Jasińskiego, organizacje cechów **udały się w pochodzie na teren wystawowy,** gdzie poczty sztandarowe utworzyły szpaler. Brama parku została przebudowana i tworzy estetyczne wejście na teren wystawowy.

Przed otwarciem wystawy wygłosili przemówienia pp.: **wojewoda Hauke-Nowak, prezes Izby Rzemieślniczej p. Kopczyński, prezydent Zarządu Miejskiego, inż. W. Głazek, dyr. Kandel, delegat ministerstwa przemysłu i handlu.**

Po krótkich modłach p. dyr. Kandel dokonał symbolicznego otwarcia wystawy przez przecięcie wstęgi, poczem nastąpiło **zwedzenie efektownych pawilonów i stoisk.**

Na otwarciu wystawy obecni byli przedstawiciele władz w osobach: **p. woj. Hauke - Nowaka, p. dyr. Kandla z** z min. przem. i handlu, **dyr. Stanisława Ziembińskiego** z min. poczt i telegrafów wizytatora ministerjalnego, **p. Wojtyny,** generała **Langnera,** prezydenta **Głazka** oraz przedstawiciele Izb: Przemysłowo-Handlowej i Rzemieślniczej, delegacje cechów z terenu całego województwa łódzkiego i licznie zgromadzona publiczność, która z zainteresowaniem oglądała wystawione eksponaty rzemieślnicze, oraz efektowne stoiska.

Na terenie wystawowym znajduje się cukiernia, piekarnia, restauracja, piwiarnia oraz „Wesołe Miasteczko" z szeregiem rozrywek.

Echa strajku woźniców

Ministerstwo zadecydowało, że umowa zbiorowa posiada moc obowiązującą

Łódź, 18 maja.

(k) — Jak wiadomo, po zawarciu umowy zbiorowej w przemyśle przewozowym, na posiedzeniu sprawozdawczem stow. właścicieli wozów i dorożek **wybuchła wielka awantura i zarząd tego stowarzyszenia musiał się salwować ucieczką z sali obrad.**

Przeciwko zarządowi stowarzyszenia **wytoczono zarzut, że nie miał prawa podpisywać umowy zbiorowej w imieniu wszystkich właścicieli dorożek i wozów.**

Ponieważ część pracodawców poczęła wyłamywać się spod nowych warunków umowy, związek woźniców, zgrupowanych w Chrześcijańskiem Zjedn. Zawodowem wystąpił do okręgowej inspekcji pracy o interwencję.

Inspekcja pracy skomunikowała się **z ministerstwem opieki społecznej,** skąd nadeszła obecnie odpowiedź w tej sprawie. Ministerstwo komunikuje, że **o ile statut stowarzyszenia właścicieli wozów upoważniał zarząd do podpisywania i zawierania umów zbiorowych, to zawarta ostatnio w przem. przewozowym umowa posiada moc obowiązującą.**

Po sprawdzeniu okazało się, że statut stowarzyszenia przewiduje zawieranie umów w imieniu wszystkich członków, to też wszelkie zarzuty przeciwko warunkom nowej umowy zostały obecnie raz na zawsze przekreślone.

***

Przy okazji proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż ogół woźniców, zgrupowanych w Ch. Z. Z. jednogłośnie zaakceptował warunki nowej umowy i na tem tle nie było żadnych konfliktów.

Notatnik miejski

—:—

Na polach wsi Wiskitno pod Łodzią zmuszony był lądować samolot aeroklubu gdańskiego zdążający na zlot gwiaździsty, który odbył się wczoraj w Łodzi. W samolocie znajdowało się dwuch obserwatorów i pilot. Wskutek uszkodzenia podwozia aeroplan lądował przymusowo. Piloci nie doznali żadnego szwanku.

***

Dziś stawić się winni do przeglądu wojskowego: przed komisją poborową nr. 1 (Pierackiego 18) poborowi rocznika 1915 zamieszkali na terenie III komisarjatu policji, o nazwiskach na literę W — przed komisją poborową nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi zamieszkali na terenie VII komisarjatu o nazwiskach na litery: A, B, C, CH, D, E.

Dorożkarze skarżą się na złe czasy

Memorjał mistrzów bata do władz starościńskich

Łódź, 18 maja.

(v Z niezwykłym memorjałem zwrócili się do starostwa grodzkiego w Łodzi właściciele dorożek konnych w Łodzi.

Dorożkarze wskazali na coraz bardziej pogłębiający się kryzys w ich zawodzie i **prosili o ratunek przez zatwierdzenie oryginalnego planu,** który został szczegółowo, na ośmiu stronicach pisma, wyłuszczony.

Dorożkarze proszą władze starościńskie o wydanie nakazu składom fabrycznym i fabrykom, które towar swój ekspedjują na prowincję za pośrednictwem komunikacji autobusowej, ażeby **towar ten odwożony był dorożkami do dworców autobusowych,** a nie przewożony przez miasto na wozach, czy innemi środkami lokomocji.

Dorożkarze wskazują również na to, że wskutek **konkurencji taksówek zmniejsza się ilość pasażerów dorożek i wobec tego dorożki muszą ratować swoją sytuację jako wehikuły przewozowe.**

Memorjał został wręczony p. staroście przez delegację dorożkarzy.

Delegacja otrzymała odpowiedź, że memorjał zostanie rozpatrzony.

Bójka

(gr) — Na ul. Komorniki **na** Chojnach doszło w dniu wczorajszym do bójki, w czasie której ciężko raniona **została 38-letnia Anna Bednarczykowa.** Pomiędzy Bednarczykową a małż. **Zofją** i Bolesławem Chęcińskimi **wywiązała się sprzeczka, która przerodziła się w zaciętą walkę.**

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Bednarczykowej **poza ogólnemi obrażeniami, poronienie.**

Bednarczykową przewieziono w stanie poważnym do szpitala. Wojowniczymi ma.żonkami zajęła się policja.

Ulgowe bilety do Teatru Miejskiego

na sztukę „Trafika pani generałowej"

W poniedziałek, dnia 18 maja r. b. o godz. 8.30 wiecz. Teatr Miejski daje znakomitą komedję Bus - Feket'iego p. t. „Trafika pani generałowej" w wykonaniu najlepszych aktorów. Na mocy poniżej załączonego kuponu, każdy nasz Czytelnik ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1 zł. 85 gr.).

Kupon „Expressu" do Teatru Miejskiego

Okaziciel niniejszego kuponu ma prawo nabyć **2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1.85) w poniedziałek d. 18-go maja** b. r. o godz. 8.30 wiecz. **na sztukę**

„Trafika pani generałowej"

Tyfus plamisty w Łodzi

Dwa wypadki zachorowania w śródmieściu

Łódź, 18 maja.

(v) Do Łodzi zawleczony został **tyfus plamisty,** który wybuchł w śródmieściu, niemal jednocześnie w dwuch punktach.

Pierwszy wypadek zachorowania na tyfus plamisty zdarzył się przy ul. **Zawadzkiej Nr. 24** przed tygodniem, obecnie zaś **drugi wypadek zachorowania zdarzył się przy ul. Żeromskiego 67.**

Władze sanitarne wszczęły energiczne dochodzenie celem stwierdzenia skąd **tyfus plamisty został zawleczony,** narazie jednak dochodzenie to nie dało rezultatu.

Chorzy przewiezieni zostali do szpitala w Radogoszczu na oddział chorób zakaźnych zaś władze zarządziły **odkażenie całej nieruchomości oraz poddanie zabiegom sanitarnym wszystkich mieszkańców nieruchomości przy ul. Żeromskiego.**

Mieszkańcy zostali zatem **przymusowo wykąpani i odwszeni.**

W związku z dwoma wypadkami tyfusu plamistego w Łodzi podjęte **zostały** jaknajdalej idące ostrożności w kierunku nierozprzestrzenienia się choroby. **W tym** celu zwrócona będzie **baczna uwaga na wędrownych żebraków oraz zbadane zostaną na wszawicę dzieci w szkołach powszechnych.**

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

12.15 — 12.25 Muzyka (płyty). 12.25 — 13.10 Koncert południowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13.10 — 13.15 Chwilka gospodarstwa domowego.
13.15 — 14.15 Odgłosy gór i dolin (płyta za płytą). 14.15 — 15.12 Przerwa.
15.12 — 15.15 Przegląd giełdowy łódzki.
15.15 — 15.20 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20 — 15.30 Przegląd giełdowy warszawski.
15.30 — 16.00 „Słowicze odgłosy" (płyty).
16.00 — 16.15 Lekcja języka niemieckioge, lektor Dr. Jan Piprek
16.15 — 16.45 Trio salonowe Polskiego Radja.
16.45 — 17.00 „Wytrzymałość", skecz Jana Tyszkiewicza.
17.00 — 17.15 „Walka z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy" wygłosi Elżbieta Huguerowa.
17.15 — 17.20 „Minuta poezji" wiersze Marjana Piechala.
17.20 — 17.50 Recital śpiewaczy Marji Rońskiej przy fortepianie Prof. L. Urstein.
17.50 — 18.00 „Azbest" Pogadanka, wygłosi Wanda Boye (z Wilna).
18.00 — 18.30 Juljusz Wertheim: Sonata op. 18 fis - moli na skrzypce i fortepian wykona Tadeusz Ochlewski i Ignacy Rozenbaum.
18.30 — 18.40 „Ptasi wiec" opowiadanie dla dzieci wypowie Tadeusz Pigłowski.
18.40 — 18.45 O wszystkiem potroszku.
18.45 — 18.55 Uwertury do oper komicznych (płyty).
18.55 — 19.05 Pogadanka aktualna.
19.05 — 19.10 D. c. muzyki (płyty).
19.10 — 19.20 Program na jutro.
19.20 — 19.35 Koncert reklamowy.
19.35 — 19.39 Wiadomości sportowe łódzkie.
19.39 — 19.44 Wiadomości sportowe ogólne.
19.44 — 19.55 Komunikat sportowy z Torunia na wszystkie rozgłośnie P. R.
19.55 — 20.00 Przerwa.
20.00 — 20.30 Audycja żołnierska.
20.30 — 20.45 Pieśni towarzyskie staroszlacheckie w wyk. chóru „Bard" (ze Lwowa) słowo objaśniające wygłosi Rajmund Pragłowski, układ Piotra Maszyńskiego.
20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.
20.55 — 21.00 „Obrazek z Polski współczesnej"
21.00 — 21.30 Muzyka taneczna (płyty).
21.30 — 22.00 „Hreczkosiej na Parnassie", wieczór literacki, poświęcony Rodociowi w opracowaniu Aleksandra Piskora.
22.00 — 23.00 Koncert poświęcony twórczości Emila Młynarskiego. Wykonawcy: Orkiestra Polskiego Radja pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Józef Kamiński, Ignacy Dygas. Koncert poprzedzi pogadanka Romana Zrębowicza.
23.00 — 23.05 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej.
23.05 — 23.07 Komunikat soprtowy z Torunia na wszystkie rozgłośnie P. R.
23.07 — 23.30 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu p. Haliny Adamskiej. Transmisja z Kawiarni „Ziemiańska".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 RADJO PARIS. „Wiosna w muzyce" — koncert.
20.35RZYM. Koncert ku czci Respigniego.
20.45. ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.
21.30 ANGLJA. (Reg. Progr. Koncert radjo-orkiestry.

Poradnik astrologiczny

18 MAJ 1936 R.

Ranek dzisiejszy nadaje się do przyjmowania podwładnych do służby oraz do rozpoczynania procesów i załatwiania ważnych spraw w urzędach. Po godz. 11-ej nastrój się pogarsza, a koło godz. 12-ej należy unikać przedsięwzięć mających związek z ogniem, metalami, aptekarstwiem i medycyną. Między godz. 13-ta a godz. 16-tą działaja pomyślne wpływy dla górników i rolników. Jest to także odpowiednia pora do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Koło godz. 17-ej narażeni jesteśmy na większe straty materjalne oraz na przykrości ze strony przełożonych. Między godz. 18-tą a 19-tą dobrze jest kupować odzież, obuwie i przedmioty srebrne. Okres ten sprzyja także technice i sztuce. Następne godziny przyniosą zainteresowanie życiem społecznem i polityką. Koło godz. 21-ej oczekuje nas powodzenie towarzyskie i miłe przeżycia psychiczne. Późniejsze godziny wieczorne sprzyjają pracy umysłowej i nadają się do załatwiania interesów pieniężnych.

Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, nerwowe, posiada zdolności kupieckie, oszczędne, religijne, brak silnej woli.

Kongres emerytów

Łódź, 18 maja.

(k) — W dniu 28 b. m. w Warszawie odbędzie się kongres emerytów z całej Polski, a więc i z Łodzi. Na porządku dziennym kongresu znajdą się referaty na temat bolączek ogółu emerytów oraz wdów i sierot po emerytach.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahanego (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czyńskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), U. Sinieckiej (Rzgowska 59).

CAPITOL

Dziś premjera!

Roztańczona żywiołowa **DOLORES DEL RIO**

w swej najlepszej kreacji, jako płomienna tancerka w superfilmie p.t.

„Caliente, Miasto Miłości"

Symfonja pieśni, tańca i miłości

Balkon **54** grosze

Rewelacyjna zniżka cen na wszystkie seanse

I miejsce **1.09**

II miejsce **85** groszy

10 godzin dziennej pracy za 50 złotych miesięcznie

Pracownicy sklepowi nie otrzymują urlopów

Delegacja pokrzywdzonych prosi zw. zaw. o opiekę i kontrolę warunków płacy i pracy

Łódź, 18 maja.

(v) Do Zarządu Okręgowego Unji Pracowników Umysłowych, zgłosiła się **delegacja sprzedawców sklepowych** z prośbą o wzięcie w obronę najbardziej pokrzywdzonej kategorji pracowniczej.

Delegaci wskazywali na to, że sprzedawcy są w dalszym ciągu **zatrudniani po kilkanaście godzin na dobę**, że wynagrodzenie ich jest niewspółmierne do rodzaju wykonywanej pracy i, że należą **oni do najbardziej wykorzystywanych pracowników,** otrzymując 50 zł. miesięcznie za 10-godzinny dzień pracy. Sprawa roztoczenia opieki nad pracownikami sklepowymi staje się **kwestją palącą w okresie urlopowym,** albowiem pracodawcy w większości nie **udzielają pracownikom urlopów,** względnie skracając czas trwania urlopu do kilku dni. Większość spośród pracowników sklepowych od **lat już nie korzystała z żadnego wypoczynku.** Wszelkie sprzeciwy i protesty pracowników nie odnoszą skutku, albowiem większość ich jest niezorganizowana i nie należy do żadnego związku. Pozatem wciąż wynikają **zatargi na tle należenia do kategorji pracowników fizycznych lub umysłowych.**

Delegaci otrzymali zapewnienie Rady Okręgowej, że w najbliższym czasie, prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, przystąpi do **uregulowania warunków płacy i pracy pracowników sklepowych.** W tym celu, w pierwszym rzędzie **przeprowadzona zostanie rejestracja wszystkich pracowników sklepowych** i podział na kategorje fizycznych i umysłowych.

Do kategorji pracowników umysłowych zaliczeni zostaną sprzedawcy, którzy posiadają wykształcenie szkoły powszechnej, względnie ludzie starsi, wykwalifikowani w zawodzie, pracownicy zatrudnieni przy obsłudze klijenteli, wypisywaniu rachunków, obliczaniu należności i t. p. Kategorję pracowników fizycznych stanowić będą **siły pomocnicze**, podające towar z półek, odnoszący pakunki, zatrudnieni w pakowniach, sprzątacze i t. d.

Niezorganizowani dotychczas pracownicy zostaną wcieleni do istniejących już związków zawodowych, względnie utworzona zostanie **specjalna grupa pracowników sklepowych przy Radzie Okręgowej Unji.**

W następstwie rejestracji **przeprowadzona zostanie ogólna kontrola warunków pracy i płacy,** przestrzegania obowiązujących ustaw i walka **o poprawę bytu tej kategorji pracowników.**

Tymczasowe numery rowerowe po 6 zł.

wydaje Zarząd Miejski.—Ostateczne ustalenie sprawy opłat przewidziane jest w najbliższych dniach

Łódź, 18 maja.

(v) Mimo, że znajdujemy się już w pełnym sezonie letnim, który zazwyczaj stanowił najlepszy okres dla rowerzystów i korzystających z komunikacji rowerowej, **sprawa opłat nie została jeszcze definitywnie ustalona.**

Ostatnie horoskopy, dochodzące z Warszawy są **pomyślne dla licznych rzesz rowerzystów,** albowiem opłata za posiadanie rowerów **ma wynosić jedynie 2 zł.** na terenie całego kraju.

Narazie w Łodzi sytuacja przedstawia się w ten sposób, że Wydział Przemysłowy I instancji **pobiera zł. 6 tytułem opłaty na nowy numer.**

Ruch jednak w wydziale jest niewielki, gdyż znaczna część rowerzystów wstrzymuje się od załatwienia formalności w oczekiwaniu daleko idących zmian.

Ogłoszenie nowego rozporządzenia spodziewane jest w czasie najbliższym.

Orkiestrze „Tivoli" skradziono instrumenty

Muzycy są zrozpaczeni, gdyż nie mają pieniędzy na kupno nowych.—Policja poszukuje sprawców kradzieży

Łódź, 18 maja

(k) — Złodzieje nie oszczędzają nikogo i jak się okazuje potrafią nawet skraść narzędzia pracy ludziom biednym, zarabiającym ciężko na chleb.

Wczoraj otwarta została, jak wiadomo, Wystawa Rzemieślnicza — Targi w parku Staszica. W związku z tem postanowiono, aby w dzień na terenie Wystawy odbywały się produkcje muzyczne.

W tym celu z restauracji „Tivoli" przy ul. Przejazd zawieziono na teren Wystawy fortepian.

Gdy wieczorem członkowie orkiestry, koncertującej w „Tivoli" przybyli do pracy, **stwierdzili z przerażeniem, że nieznani sprawcy skradli im wszystkie instrumenty muzyczne.** Łupem złodziei padła drogocenna harmonja, trzy saksofony, trąbki, skrzypce i t. d.

Muzycy zostali poszkodowani na bardzo poważną sumę i z trudem postarali się o jakieś zapasowe instrumenty. W przeciwnym razie nie mogliby przystąpić do swej pracy.

Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła energiczne dochodzenie. Prawdopodobnie instrumenty muzyczne zostały skradzione podczas wywożenia fortepianu. **Muzycy są zrozpaczeni, gdyż w razie nieodzyskania straconych instrumentów będą musieli kupić nowe, a pieniędzy na to nie mają.**

Życie Pabjanic

—o—

SKWER PRZY POMNIKU NIEPODLEGŁOŚCI.

Skwer przy kościele św. Mateusza, okalający Pomnik Niepodległości, został urządzony podług planu kierownictwa plantacyj m. Łodzi.

Dekoracyjna strona skweru przystosowaną została do całego otoczenia i obecnie harmonizuje z obmurowaniem parku im. Słowackiego.

Należy dążyć, aby w jaknajszybszym czasie miasto otrzymało rynki handlowe w pobliżu rzeźni miejskiej i ulicy Tuszyńskiej, a obszerny plac Generała Dąbrowskiego pozyskał odpowiednie kwietniki.

Podniosłoby to zdrowotność w śródmieściu z jednej strony, z drugiej zaś nadałoby estetyczny wygląd w centrum miasta, gdzie wznosi się starożytna świątynia św. Mateusza i ozdoba miasta — Zamek.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W środę, dnia 20-go b. m. o godz. 19.30 w sali kina Nowości przy ulicy Kościuszki Nr. 14 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

POBÓR DO WOJSKA.

W lokalu Tow. Gimnastycznego „Sokół" odbywa się przegląd rekrutów, urodzonych w roku 1915.

W komisji zasiadają: pp. wicestarosta pow. łaskiego, Zieliński, ppłk. Rychalski dowódca P.K.U., lekarz pow. Jankowski oraz lekarz wojskowy Deka z Sieradza, lekarz wojskowy 31-go pułku Strzelców Kaniowskich. Z ramienia miasta — radca Gallus.

Do przeglądu stają rekruci z Pabjanic i okolicznych gmin.

Wyniki dotychczasowe przeglądu wypadły bardzo dodatnio. Zapewne można to przypisać polepszonym warunkom higjenicznym i ćwiczeniom sportowym.

Dotychczas rekruci stawali przed komisją częściowo w Pabjanicach, częściowo w Łasku. Ponieważ jednak południowe gminy były oddalone od Łasku ponad 40 klm., przeto w roku bieżącym, na zarządzenie starostwa, utworzoną została nowa placówka w Widawie. Tym sposobem rekruci oddaleni są od miejsca zbornego najwyżej o 15 klm.

Komisja poborowa czynną jest przez cały miesiąc maj codziennie od godz. 8-ej do 15-ej, za wyjątkiem niedziel i świąt.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Mały pułkownik".
NOWOŚCI: — „Stworzona do całowania" i „Sekrety Marynarki Wojennej".
LUNA: — „Dom Nr. 56".

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd policzkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nowa fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze..

Bojąc się odpowiedzalnościi Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapałkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał sie do knajpy „Kacapa", gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzieni oswabadza go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie...

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa", gdzie zawarł znajomość z opryszkiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł sie żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec uśpił Birunia i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem" i udał sie do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Następnie złożył wizytę doktorowi Albot.

Gdy do doktora przyszedł Aljosza, podający się za wywiadowcę policji, Werner zabrał truciznę. A tymczasem Aljosza usypia doktora, któremu chce zrabować pierścień

Elżbieta odwiedza Rogosza, przebywającego na wsi. Udali się na spacer do lasu. Uwagę ich zwróciło migające wśród drzew światełko.

Elżbieta kurczowo trzymała się teraz ramienia Jana, jakby w obawie, by jej nie uciekł i nie zostawił samej w lesie na pastwę owego przemykającego się pomiędzy drzewami niebezpieczeństwa.

On tego niebezpieczeństwa nie widział, nie przejął się niem zupełnie... Ważna rzecz, że ktoś chodzi z latarką elektryczną po lesie... Może to być i bandyta, jak całkiem spokojny człowiek....

W jednym i drugim wypadku nie uważał za właściwe przejmować się tym faktem...

Gdyby się czegoś bał w tej chwili, to jedynie — zetknięcia się z policją, bo to byłoby kresem jego wolności, powrotem za kraty więzienne... Ale tak? Wzruszył ramionami.

— Phi... Z niejednym bandziorą dawałem sobie radę... — pomyślał bez zarozumiałości.

Zatrzymał się, by zapalić papierosa. Elżbieta drgnęła i skierowała nań oczy.

— Zapalimy... — mruknął...

— Dobrze... — odparła szeptem.

— No, i boi się pani jeszcze?...

— Mniej, niż w pierwszej chwili...— odparła, siląc się na uśmiech.

— A widzi pani.... Niema się czego bać...

— Gdybym była tu sama, umarłabym chyba ze strachu... Ale tak, przy panu.... jestem już zupełnie spokojna, bo wiem... że potrafi mnie pan obronić... prawda?...

— Nie dojdzie do tego, żebym musiał panią bronić...

— Dojdzie, dojdzie.. Może nie teraz, może nie w tej chwili, ale to będzie, to musi być...

Umilkła na krótko i ciężko westchnęła. Potem znowu podniosła spojrzenie na Jana.

— Nie odmówi mi pan nigdy swojej pomocy?... — zapytała, przejęta czemś do głębi.

— No, jakżeby... — odrzekł z uśmiechem. — Mało to pani dla mnie zrobiła? A jakbym nawet panią w tej chwili dopiero poznał, tobym i wtedy nie dał pani krzywdy zrobić.

— Doprawdy? — zawołała z ożywieniem i radością w głosie. — Doprawdy?

— Doprawdy... Przecie to inaczej być nie może...

Zanim zdołał się zorjentować w sytuacji, zarzuciła mu ramiona na szyję i przyciągnęła z całej siły do siebie.

Usta ich zetknęły się w pocałunku. Znów rozległ się szept Elżbiety, ledwo dosłyszalny, zlewający się z bezustannym poszumem wysokich sosen:

— To dlatego, że mnie kochasz, prawda?

Okrzyk — ni to potwierdzenie, ni zaprzeczenie — wyrwał się z jego ust.

— To dlatego, że mnie kochasz, Jasiu?... — powtórzyła, trzymając jego twarz blisko swojej twarzy

Rażony nagłem zdumieniem, długo nie odpowiadał. Jeszcze nie był pewny, czy dobrze słyszał, czy dobrze rozumiał. Dopiero, gdy poraz trzeci zadała mu to samo pytanie, odparł:

— Ja kocham, proszę pani, kogo innego...

— Jakto? — cofnęła się o krok.

— Ano, tak...

Przez kilka sekund spoglądała na niego rozszerzonemi oczami, jakby nadziwić nie mogła się temu, że ktoś — i to taki z „niższej" sfery, „ktoś" — odtrąca tak zdecydowanie, tak stanowczo jej miłość. Zabolała ją ambicja, silniejsza w niej, niż każde uczucie.

— Co pan powiedział? — odezwała się po pewnym czasie zupełnie spokojnie.

— Że kocham, proszę pani, kogo innego...

— Hm.... A dlaczego pan mi mówi o tem?...

— Słucham? — zmieszał się on skolei.

— Pytam, dlaczego, w związku z czem, zwierza mi się pan ze swoich spraw miłosnych?...

Strudem wykrztusił przez ściśnięte gardło:

— No, bo... no, bo... pani przecież mówiła...

— Nic nie mówiłam... — przerwała mu niecierpliwie. — Coś się panu przesłyszało....

A może... — wzruszył ramionami. — A może...

Elżbieta zaśmiała się głośno, jakby ubawiona nieporozumieniem, którego właściwie nie było.

Śmiech jej brzmiał dziwnie, nieco nieprzyjemnie w ciemnym lesie... Odbił się on kilkakrotnem echem, przypominając hukanie puszczyka...

Rogosz wzdrygnął się mimowoli...

Tak samo wzdrygnęli się jednocześnie dwaj mężczyźni, ukryci w pobliżu za jednem z drzew... Po tym śmiechu zapanowała w lesie cisza...

Tylko drzewa szumiały jednostajnie, usypiająco...

Rozdział 206

Elżbieta postanawia zdradzić Rogoszowi tajemnicę

Oboje mieli już dość tej przechadzki, zakończonej nieoczekiwanym zgrzytem. Chcieli wrócić do „majątku", kołowali jednak bez kierunku, nie mogąc odnaleźć drogi...

— Zbłądziliśmy... — rzekła Elżbieta. — Mam wrażenie, że ciągle wracamy na to samo miejsce...

— Mhm... — przytaknął Rogosz i spojrzał w niebo, jakby zamierzał zorjentować się według gwiazd.

Znów obrali inny kierunek, przeciwny od poprzedniego i znów — z tym samym skutkiem.

Po niejakim czasie byli już mocno męczeni, szczególnie — Elżbieta. Musiał ją silnie podtrzymywać, bo słaniała się po prostu na nogach. Nic prawie nie rozmawiali ze sobą, mając do siebie wzajemną urazę.

Rogosz był zły na to wszystko, bo chciał z Elżbietą pomówić o sprawach, które go intrygowały, teraz było mu jednak niezręcznie. Jednocześnie czuł się niejako winny, choć wiedział, że postąpił uczciwie i zgodnie ze swojem sumieniem.

Nie skłamał, nie chciał skłamać... Powiedział wprost, że kocha kogo innego... Bo to i prawda: czuł, że serce jego należy niepodzielnie do Magdy... Miałże wyprzeć się tego, powiedzieć, co innego, niż było w istocie?...

A ta piękna, bogata pani pogniewała się o to na niego... Nie miał wątpliwości, że miała o to właśnie pretensję do niego, choć potem — udawała, że nie wie o co chodzi... Nie wypadało jej postąpić inaczej — to jasne...

— Jabym jej to wszystko wytłumaczył... — myślał teraz. — Zrozumiałaby mnie, bo ona jest przecie taka dobra... Ale swoją drogą, to dziwne, że ona czuje coś do mnie... To Biruń miał rację, że coś podejrzewał... No, no, taka bogata pani i śliczna przecież, a ja co?...

— Nie mam już siły chodzić... —wyrwał go z zamyślenia głos Elżbiety.

— Myślę, że teraz idziemy dobrze... — odpowiedział jej — Tak wygląda, jakby las się już kończył... Coraz rzadsze drzewa... I tak niema gdzie odpocząć... Ziemia mokra...

— Nie mam już sił... — powtórzyła kapryśnie.

Zrobili jeszcze kilkadziesiąt kroków. Okazało się, że nie znajdowali się na skraju lasu, lecz weszli na obszerną polanę.

Sytuacja stała się doprawdy nieznośna. Widząc, że Elżbieta goni rzeczywiście resztkami sił, rozejrzał się dokoła, szukając jakiegoś pnia, na którym możnaby było usiąść. Znalazł. Bez słowa zdjął płaszcz i ułożył go na pniu.

— Co pan robi? — zawołała ze zdziwieniem.

— Pień jest mokry.. — wytłumaczył. — A to niebezpieczne dla zdrowia...

Jego troskliwość ujęła ją bardzo. Spojrzała nań z wdzięcznością.

— Dziękuję panu bardzo, ale ja nie mogę skorzystać z pańskiego poświęcenia...

—Jakie to poświęcenie... — wzruszył ramionami.

— Niech pan włoży płaszcz, bo zimno...

— Ja do zimna przyzwyczajony, proszę pani...

— Przeziębi się pan...

— Gdzie tam, proszę pani... Ja nie tak delikatnie chowany, żeby od byle czego chorować, nic mi nie będzie, jak postoję trochę bez płaszcza...

— Nie zgadzam się...

Delikatnie ujął ją pod ramię i usadowił na pniu. Potem zapalił papierosa i stanął obok niej.

Zapatrzony w niebo, nie widział jej oczu wlepionych nieruchomo w jego twarz... Dopiero na dźwięk jej głosu, opuścił głowę i spotkał się z jej spojrzeniem.

— Niech pan usiądzie obok mnie...

— Nie szkodzi, jak postoję...

— Jest pan zmęczony....

— Nie bardzo, proszę pani....

— Proszę, żeby pan usiadł.... Bardzo proszę...

Usiadł, starając się zachować pewna przestrzeń między nią, a sobą, ona jednak odrazu przysunęła się do niego tak blisko, że poczuł jej oddech na twarzy. Szepnęła:

— Ma pan papierosy?

— Mam... — wyciągnął z kieszeni dwa.

Zapalili. Przez kilka minut trwało milczenie. Jan starał się nie patrzeć na Elżbietę, czując, że nie zdejmuje ona wzroku z jego twarzy. Trudno było mu jednak zwalczyć w sobie silniejszą od woli ochotę i... ciekawość... Oczy ich spotkały się znowu.

— Panie Jasiu... — szepnęła ona dziwnie miękkim głosem

— Słucham...

— Wie pan, jest pan bardzo dziwnym człowiekiem... Nie mogę pana zrozumieć...

— Niby dlaczego? — zapytał poprostu.

— Trudno mi to powiedzieć... Od czasu, gdy pana poznałam... nie wiem.... nie wiem.... ale coś się we mnie przeorało, coś się odmieniło do gruntu... Nie poznaję sama siebie... Jakby tu panu powiedzieć — stałam się sobie obca... Pan mnie uroczył, pan... pan...

Umilkła wśród zdania, nie mogąc znaleźć dobitnego określenia swego stanu duchowego... Może pierwszy raz w życiu mówiła tak szczerze, niezakłamanie, jak w tej chwili, może pierwszy raz w życiu słowa jej zgodne były z tem, co rzeczywiście czuła...

Jej płonące silnym ogniem źrenice, drżący, ale silny głos — uczyniły na Janie silne wrażenie...

O ile przedtem sądził, że bogata pani „rozmigdaliła się" nieco pod wpływem wypitego alkoholu, o tyle teraz widział, że to nie przelotna chęć nawiązania krótkotrwałego flirtu przemawiała przez nią, ale — poważniejsze uczucie...

Mimo tak oczywistych dowodów, nie wydawało mu się prawdopodobne, by to była... miłość...

To już w nim tkwiło od dziecka, że istnieją dwa obce sobie, odrębne światy: świat ludzi biednych i bogatych... A pomiędzy temi światami — nieprzebyta przepaść, naturalna granica...

Nigdy jeszcze nie tęsknił do „tamtego" świata, nigdy mu nie imponowali ludzie bogaci, obrośnięci sadłem, rozbijący się samochodami...

Tak, jak tamci z bogactwa, niezawsze zdobytego uczciwą drogą, dumny był z tego, że jest człowiekiem „prostym", ale za to zdrowym fizycznie i moralnie...

(Dalszy ciąg jutro)

Losy abisyńskiej Mata Hari

Czarny szpieg w spódnicy za nieocenione usługi podczas wojny z Włochami otrzymała od negusa... kolekcję modeli paryskich. — Czy piękna agentka „króla królów" wróci na deski music-hallów

(z) Tragiczne wydarzenia w Addis Abebie i ucieczka negusa z porzuconej na łaskę losu stolicy przyniosły **zmierzch karjery abisyńskiej Mata-Hari,** która wiernie służyła królowi królów i jego rządowi.

Prasa paryska zainteresowała się losem czarnej kobiety - szpiega i wyraża przypuszczenie, że Vezero Manen nie pozostanie nic innego, jak **powrócić na deski europejskich music-hallów.**

Vezero Manen rozpoczęła swą karjerę w charakterze **tancerki.** Spotkawszy na swej drodze **słynnego pułkownika Lawrence,** przeszła pod jego kierownictwem świetną szkołę i została **posłusznem jego narzędziem na dworze Lidżu Yassu.** Urodziwa i mądra niewiasta potrafiła pod każdym względem dogodzić „czarnemu Ludwikowi XV". Znajdując się w centrum intryg dworskich, Vezero Manen swemi informacjami wyświadczyła Lawrencowi większe usługi, aniżeli wysocy dygnitarze koptyjskiego duchowieństwa, których agent brytyjski podburzał przeciwko Lidżi - Yassu, korzystając z tego, iż poślubił on muzułmankę i przeszedł na mahometanizm.

W końcu zlikwidował cały sztab swych agentów, korzystając jedynie z usług „czarnej Maty Hari", która była najsprytniejszą ze wszystkich. **Pod niewidzialnem kierownictwem „Intelligence Service", Vezero Manen przyczyniła się w znacznym stopniu do upadku Lidżu Yassu, wstąpienia na tron cesarzowej Zaidotu i wreszcie rasa Taffari, późniejszego negusa Haile Selassie.**

Nieocenione usługi okazała abisyńska Mata Hari w czasie wojny włosko-abisyńskiej. Jako nagrodę otrzymała od negusa to, co stanowi marzenie każdej kobiety — mianowicie całą **kolekcję modeli z Paryża.**

Ubrawszy swą wierną spółpracownicę w modele z ulicy de la Paix, negus **posłał ją ze specjalną misją do Genewy.** Jednakże kuluary Ligi Narodów okazały się nieodpowiednim terenem dla działalności czarnego szpiega. **Vezero Manen nie potrafiła skusić tam swą urodą żadnego z dyplomatów, i Haile Selassie odwołał ją spowrotem do Addis-Abeby, gdzie zgotował jej uroczyste przyjęcie, podczas którego osobiście przypiął do jej piersi order „Gwiazdy Abisynji".**

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek o godz. 8.30 wieczorem po raz 28-ty rekordowa „Trafika pani generałowej" po cenach zniżonych.

We wtorek o godz. 7.30 wiecz. przemiła „Matura". Ceny zniżone.

W środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. publiczność emocjonować się będzie na sensacyjnej rozprawie sądowej Ayn Randa „Kto zabił?". Widzowie z niesłabnącym napięciem śledzą tok fascynującej akcji, poczem wysłuchują wyrok sądu przysięgłych. Przypominamy, że każdy widz ma prawo otrzymania kuponu upoważniającego go do zostania jednym z 12 sędziów przysięgłych. Kupon wydaje kasa po zgłoszeniu nazwiska. Reżyserja i udział Jana Boneckiego.

Dr. med. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3—7 wiecz.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-20
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56. tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz.
w niedziele od 9 — 11.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

BIURALISTKA poszukuje zastępstwa w czasie urlopu. Łaskawe oferty proszę kierować: Łódź, Kilińskiego 116, Glazerówna.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

83)

Powieść współczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora.

Ornicz podkochuje się w Danucie.

— A pani tu znowu?.... Tyle razy mówiłyśmy, żeby się pani tu nie pchała. Trzeba być pozbawioną taktu, ażeby narzucać się tym, którzy o to nie proszą!

Danuśka, przyzwyczajona do podobnych scen, zaczerwieniła się tylko i szepnęła:

— Ciszej, proszę pani, bo pan Karol może się obudzić, a doktór kazał mu spać jaknajdłużej. Sen bowiem wzmocni go nie mniej niż inekcja.

— Niech pani nie gra komedji i nie udaje, że chodzi jej o chorego!... Znamy się dobrze na farbowanych lisach. Chciałaby pani wyłudzić od niego jakiś zapis, albo może jakąś grubszą gotóweczkę... Ale czuwamy i będziemy umieli pokrzyżować jej perfidne zamiary! — syczała cicho pani Felicja.

Rumieńce Danuśki zbladły i znów rozkwitły szkarłatem.

— Jak pani nie wstyd mówić podobne rzeczy — szepnęła. — Że też potrafi pani zbeszcześcić każdy najszczerszy poryw serca!

Orniczowa zaśmiała się złośliwie:

— Nie deklamuj mi tu o porywach serca, moja ty gołąbko!... Chciałabyś utrzymać go przy życiu, bo wiesz, że z jego śmiercią skończy się bezpowrotnie twoje tu królowanie. Już my mamy o pani i jej ojcu utarty sąd nie mamy zamiaru trzymać was dłużej; ojca złodzieja i córki żyjącej na lekkim chlebie.

Korciło ją, żeby nikczemnej oszczerczyni wepchać spowrotem jej obelgi. Pohamowała się jednak. Ale bardzo urwany był jej szept, gdy zaczęła:

— Nie mam zamiaru tu przy łożu chorego wszczynać jarmarcznej kłótni. My z ojcem wiemy dobrze, że jeśli to od was będzie zależeć, wyrzucicie nas bezlitośnie na ulicę. Ale nie obchodzi mnie co będzie potem. Dziś, kiedy istnieje nadzieja utrzymania Karola przy życiu, nie odejdę od jego łoża i w dalszym ciągu będę go pielęgnować, chociażbyście mieli postępować ze mną jeszcze nikczemniej, niż dotychczas!

Aczkolwiek mówiły szeptem, szmer ich słów musiał widocznie zbudzić Karola.

Chory poruszył się na łóżku, westchnął ciężko i zakaszlał.

Obie kobiety urwały półzaczęte zdania i wlepiły oczy w jego twarz.

Karol przeciągnął się lekko, powieki jego poczęły drgać, aż wreszcie otworzyły się.

Ciotka Felicja momentalnie znalazła się obok niego i poczęła poprawiać mu poduszkę.

— Zbudziłeś się, kochanie?.... Ach, to dobrze. A jak się czujesz? Pokaż, czy czoło masz gorące? A może chciałbyś się czegoś napić, — paplała z miodową serdecznością.

Poczęła rozglądać się za termometrem, mizdrząc się dalej:

— Niedobry chłopaku!... Ile też zmartwień przysparzasz swoje starej ciotce!... Od kilku godzin siedzę tu nieruchomo a ty sobie śpisz w najlepsze. Ale nie wymawiam ci: myślę, że sen zrobił ci doskonale!

Ornicz utkwił w niej swoje przezroczyste teraz oczy.

— Tak, — mruknął z naciskiem — ten sen zrobił mi doskonale....

Skolei odszukał spojrzeniem Danuśki.

Dziewczyna zupełnie już uspokojona wlała do szklanki trochę herbaty, poczem przesączyła w nią dwadzieścia kropel zaordynowanego przez Lesiewicza lekarstwa.

Cicho pochyliła się nad nim i przytykając mu szklankę do ust, poprosiła miękko:

— Niech pan to wypije!....

Ornicz posłusznie przełknął lekarstwo. Ale nie wypuścił już z ręki jej dłoni. Szybko podniósł ją ku ustom i pocałował.

— Dziękuję ci, kochana — powiedział z uczuciem. — Dziękuję ci za to i za wszystko inne!

Felicja zaczęła go znowu zagadywać. On jednak zmarszczył brwi, a potem demonstracyjnie odwróciwszy się, mruknął:

— Niech już ciotka sobie idzie i zostawi mnie w spokoju.... Chciałbym odpocząć w samotności.

Orniczowa skrzywiła się, niemniej odparła słodko:

— Dobrze, dobrze, mój drogi chłopaku, nie będziemy ci przeszkadzać..... Chodźmy, panno Danuśko.

— Danuśka ma tu pozostać — tak twardo przerwał jej chory, że starsza dama bez protestu wysunęła się z pokoju, obrzucając Danuśkę raz jeszcze z progu nienawistnem spojrzeniem.

Rozdział czterdziesty ósmy.
PLAN ORNICZA.

Karol Ornicz nie spał już od dłuższego czasu.

Otworzywszy oczy spoglądał spoza rzęs na piękną i spokojną twarz siedzącej obok niego dziewczyny. Zaraz jednak potem przymknął spowrotem oczy: i doczekał się, że miękkie palce dziewczyny poczęły mu delikatnie gładzić włosy.

Był zaskoczony i uszczęśliwiony tą niespodzianą pieszczotą. Już miał otworzyć oczy, ażeby podziękować jej za tyle serca, gdy nagle usłyszał skrzypnięcie drzwi, a zaraz potem ostry i niemiły syk ciotki, strofującej Danuśkę.

Udając, że śpi, przysłuchiwał się ich djalogowi: niecnym inwektywom ciotki i pełnej godności replice Danuśki.

Oddawna już wiedział co myśleć o swoich krewniakach. Nigdy jednak nie przypuszczał, ażeby w bezwstydzie swoim posunęli się aż tak daleko, by obrażać to dobre, piękne dziewczę i jej starego, zacnego ojca.

Wiedział, że jest śmiertelnie chory, jednakże z odwagą filozofa spoglądał dotychczas w oblicze zbliżającej się śmierci. Teraz jednak uprzytomnił sobie zgoła inne momenty.

Dlaczego nie pomyślał dotychczas o zabezpieczeniu Kresińskich? Czyż to nie straszne, że w razie jego śmierci tych dwoje ludzi znajdzie się znowu na bruku?

Miał jeszcze przed sobą parę dni życia, może tydzień, a może i więcej. Starczyło więc czasu na naprawienie zła.

Wyprawiwszy ciotkę za drzwi, czas jakiś spoglądał w spokojną i dobrą twarzyczkę dziewczyny, a w umyśle jego dojrzewać począł pewien plan.

— Obrażają cię przezemnie i złorzeczą ci moja ty mała, droga przyjaciółko. Nazywają ladacznicą, że masz tkliwe, wierne serce... Ale ty cierpisz bez skarg trwając przy mnie i walcząc o moje życie.... I czemże wynagrodzę cię za to wszystko? Czem odwdzięczę za ten chleb goryczy, jakim cię przezemnie karmią — myślał leniwie.

Widocznie lekarstwo wzmocniło go, gdyż mniej matowy niż zwykle polecił Danuśce, ażeby sprowadziła mu pana Michała.

Kresiński zjawił się momentalnie. Wówczas Ornicz odprawił Danuśkę i zagrał z nim w otwarte karty.

(Dalszy ciąg jutro).

express sportowy

Sportowcy w hołdzie Marszałkowi

Imponujący bieg sztafetowy Wawel—Sowiniec

Kraków, 18 maja.

W niedzielę odbył się w Krakowie ogólnopolski sztafetowy bieg Wawel — Sowiniec, zorganizowany jako wyraz hołdu lekkoatletów polskich dla Wielkiego Protektora sportu polskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego w pierwszą rocznicę Jego zgonu.

W biegu wzięło udział 19 zespołów z całej Polski. Trasa wynosiła 7 klm. i podzielona była na 8 odcinków: 3500, 1500, 800, 400, 400, 200, 100 i 100 m. prowadziła ona z pod Wzgórza Wawelskiego przez ulice miasta obok Oleandrów, przez Błonia Krakowskie, most na Rudawie, Wolę Justowską i kończyła się na serpentynie w lesie Wolskim na 500 m. przed Kopcem Marszałka na Sowińcu.

U stóp Wawelu stanęło na starcie 19 biegaczy do pierwszego etapu, wynoszącego 3500 m. Na znak dany przez startera, ruszyła zwarta grupa zawodników. W końcu pierwszego kilometra na czoło wysuwa się Noji (Legja), tuż za nim Fiałka (Cracovia), dalej Wirkus (Warszawianka) i Kuzaj (Wieliczanka).

Przy pierwszej zmianie Noji wyprzedził Fiałkę o 100 metrów, trzecim był Kuzaj, który minął Wirkusa. Tak więc losy biegu zostały rozstrzygnięte już na pierwszym odcinku, gdyż odrobienie przeszło stu metrów w następnej zmianie, już krótszych etapach było rzeczą niemożliwą.

Etapy ostatnie nie przynosza zmian w czołówce.

Na metę pierwszy wbiega Szczerbicki (Legja) w czasie ogólnym 21:006 min., drugi — Łukasiewicz (Warsz), trzeci — Oszast (Crac.), czwarty Czyż (Stadjon Chorzów).

Po przybyciu do mety wszystkich zawodników, do zebranych przemówił prezes K. O. Z. L. A. płk. Wójcicki, który w krótkich słowach podniósł znaczenie biegu i wezwał zawodników, aby wsypali do wspólnej urny ziemię, pobraną ze swych boisk.

Następnie uformował się pochód na Sowiniec. Na czele nieśli urnę czterej zawodnicy pierwszych w biegu drużyn, dalej kroczyli prezes KOZLA płk. Wójcicki oraz delegat PZLA mj. Szkolnikowski, władze okręgu, przedstawiciele prasy i długi szereg zawodników.

Na Sowińcu odbyło się uroczyste złożenie ziemi do masywu Kopca Marszałka. Podczas tego aktu przemawiał delegat PZLA, który wyraził życzenie, aby corocznie odbywał się ten bieg w rocznicę zgonu Wodza Narodu. W zakończeniu swej mowy wezwał zebranych do 1-minutowego skpienia.

Następnie zawodnicy wpisali się do księgi pamiątkowej na Sowińcu, złożyli urne i pałeczki sztafetowe do muzeum urn i powrócili do Krakowa.

Komisja zawodów po zweryfikowaniu ogłosiła następującą listę kolejności:

1) Legja (Warszawa) w składzie: Noji, Modzelewski, Maszewski, Łada, Kępiński, Downarowicz, Krawczyk i Szczerbicki w czasie — 21:00,6.
2) Warszawianka w czasie 21:14.
3) Cracovia w czasie 21:18.4.
4) Stadjon (Chorzów) w czasie 21:55.8.
5) Żagiew (Warszawa). 6) Polonja (Bydgoszcz). 7) K. P. W. (Wieliczanka). 8) Polonja (Warszawa). 9) KPW Pomorzanin. 10) S. K. S. (Krynica). 11) Orkan (Warszawa). 12) Metal (Tarnów). 13) Rezerwa (Warszawa). 14) Iskra (Warszawa). 15) Wisła (Kraków). 16) Victoria (Sosnowiec). 17) P. Z. L. (Warszawa). 18) W. K. S. (Kielce).

***

Zdobywca pierwszego miejsca Legja (Warszawa) otrzymała nagrodę „Expressu Ilustrowanego w formie plakiety z podobizną Marszałka.

Inne drużyny otrzymały pamiatkowe dyplomy. Rozdania nagród dokonał prezes KOZLA płk. Wójcicki w obecności delegata PZLA mjr. Szkolnikowskiego.

Cały bieg odbył się przy pięknej pogodzie i dużem zainteresowaniu publiczności, która śledziła jego przebieg i dopingowała zawodników.

Garbarnia zwycięża Wisłę

Sensacje wczorajszych spotkań ligowych

Łódź, 18 maja.

Niedzielne zawody o mistrzostwo Ligi wprowadziły znowu liczne zmiany w układzie sił poszczególnych drużyn w tabeli zawodników.

Na pierwszem miejscu utrzymała się drużyna Ruchu. Wisła jednak po porażce z Garbarnią została zepchnięta na czwarte miejsce.

	gier.	pkt.	st. br.
1) Ruch	6	9:3	18:10
2) Warta	6	8:4	16:10
3) Garbarnia	6	8:4	12:8
4) Wisła	6	7:5	8:8
5) Pogoń	6	6:6	12:10
6) Warszawianka	6	6:6	10:11
7) Śląsk	6	5:7	8:13
8) Legia	6	4:8	8:11
9) Dąb	6	4:8	9:13
10) Ł. K. S.	6	3:9	10:11

WASZAWIANKA — ŚLĄSK 3:1 (1:0).

Mecz stał na niskim poziomie wskutek słabej gry obu drużyn. Gra naogół równorzędna, a zwycięstwo zawdzięcza Warszawianka większemu szczęściu w strzałach na bramkę. W pierwszej połowie Święcki strzela w 12 min. bramkę dla Warszawianki, zaś po przerwie w 8 min. ten sam gracz zdobywa drugą bramkę. Po ładnym ataku Śląsk w 14 min. zdobywa jedyną bramkę przez Wieczorka i dopiero w 43 min. gospodarze zdobywają trzecią bramkę przez Kamińskiego.

POGOŃ — DĄB 5:2 (3:0).

Od początku gry zaznaczyła się przewaga Pogoni, która górowała szybkością i skutecznością ataków. Przewaga Pogoni zaznaczyła się specjalnie w pierwszej połowie meczu, poczem gospodarze nie wysilali się i gra się nieco wyrównała. Bramki dla Pogoni zdobyli: Borowski, Cymer, Luchter po 1 i Matjas 2, zaś dla Dębu: Herman i Halama.

WARTA — LEGJA 2:1 (2:0).

Warta z ledwością wygrała, przyczem według przebiegu gry Legja zasłużyła na remis. Do przerwy Warta pomimo równorzędnej gry zdobywa dwie bramki przez Szwarca i Szerfkego. W drugiej połowie jedyną bramkę dla warszawian zdobył Martyna z rzutu wolnego.

RUCH — Ł. K. S. 6:3 (1:0).

W pierwszej połowie sytuacja dla Ł. K. S-u przedstawiała się względnie dobrze, gdyż Ruch grał zupełnie słabo i z trudem zdobył prowadzenie przez Wilimowskiego. Po przerwie przez jakiś czas zanosiło się na sensację, gdyż Lewandowski w krótkim czasie zdobył dwie bramki dla łodzian i Ł. K. S. prowadził 2:1. Teraz Ruch zaczął grać z minuty na minutę lepiej i rozpoczął gwałtowne ataki, z których padły dalsze cztery bramki: przez Wilimowskiego, Peterka 2 i Wodarzá. Ł. K. S. strzela teraz trzecią bramkę przez Króla, lecz Ruch rewanżuje się szóstą bramką przez Górkę. Ostatecznie zwyciężył Ruch 6:3.

GARBARNIA — WISŁA 2:1 (1:1).

Derby drużyn lokalnych zakończyły się niesłuszną porażką Wisły, która była zespołem lepszym i wynik winien być raczej odwrotny. Gra była po przerwie brutalna i ostatnie 30 m. Wisła była zmuszona grać w dziesiątkę, ponieważ kontuzjowany Artur opuścił boisko. Prowadziła początkowo Wisła, dla której bramkę strzelił Artur, następnie jednak Garbarnia zdobyła dwie bramki przez Riesnera i Skórę.

Mecz Polska—Austrja przerwany

Dziś dokończenie spotkania Hebda—Baworowski

W niedzielę, w trzecim dniu meczu tenisowego Polska—Austrja o puhar Davisa miały się odbyć rewanżowe single.

Zawody rozpoczęły się od gry Hebdy z Baworowskim. Mecz miał przebieg niesłychanie emocjonujący i toczył się ze zmiennem szczęściem.

W pierwszym secie Hebda gra nadzwyczaj spokojnie, panuje całkowicie nad każdą piłką i wygrywa zdecydowanie bez straty gema 6:0.

W drugim secie Hebda początkowo lekceważy przeciwnika, tymczasem ten ostatni rozgrywa się i powoli przejmuje inicjatywę i rozstrzyga seta na swoją korzyść 6:2.

W trzecim secie zaznacza się dalsza przewaga austrjaka, który z miejsca atakuje. Przy stanie 2:0 dla Baworowskiego. Hebda wyrównuje. Austrjak nie peszy się i po ostrej walce rozgrywa jednak seta na swoją korzyść 6:4.

Po krótkiej przerwie rozpoczął się czwarty set. Wbrew wszelkim przewidywaniom, polak zdecydowanie góruje nad przeciwnikiem, pędząc go po całym placu. Baworowski ulega już po 11-minutowej walce w stosunku 1:6.

Piąty set nie doszedł do skutku, ze względu na oberwanie się chmury. Ulewa trwała bez przerwy dwie godziny, tak że organizatorzy postanowili przerwać spotkanie i przełożyć na poniedziałek. Również i druga gra pojedyncza odłożona została do poniedziałku.

Sensacje mistrzostw w grach sportowych

Łódź, 18 maja.

W dalszym ciągu spotkań o mistrzostwo w grach sportowych w hazenie mecz mistrza Polski IKP. z wicemistrzem HKS-em zakończył się stosunkowo łatwem zwycięstwem IKP. w stosunku 8:1 (3:1). Pozatem WIMA wygrała z Makkabi 5:0 (walkowerem), Zjednoczone—ŁKS 5:0 (walkower) i Zjednoczone—Makkabi 21:0 (11:0). W szczypiorniaku sensacją był wynik remisowy uzyskany przez TUR. w spotkaniu z IKP. Pozatem ŁKS—HKS, 8:3 i SKS—Makkaki 5:5.

Już grają w tenisa

VYMA—Makabi 3:3

Łódź, 18 maja.

Towarzyskie spotkanie tenisowe Wimy z Makabi zakończyło się wynikiem remisowym 3:3.

W Makabi wyróżnił się Reznik L., który wygrał spotkanie ze Stępniem. Pozostałe trzy gry pojedyńcze wygrali zawodnicy Wimy, a Makabi zdołała wyrównać dzięki rozstrzygnięciu na swoją korzyść obu gier podwójnych.

Wyniki techniczne spotkania przedstawiają się następująco: Reznik L. (M) — Stępień (W) 6:4, 1:6, 6:1; Adamczyk (W) — Librach (M) 8;6, 7:5; Lewenstein (W) — Seibert (M) 6:3, 1:6, 6:2; Danielewicz (W) — Feinberg (M) 6:3, 5:7, 6:2. Gry podwójne: bracia Reznik (M) — Stępień, Adamczyk 1:6, 7:5, 6:4, Seibert, Chaufman (M) — Lewenstein, Skutnicki (W) 6:4, 6:2.

Na planszy

Mistrzostwa szermiercze Łodzi

W ciągu ubiegłych trzech dni odbywały się zawody szermiercze o mistrzostwo Łodzi we wszystkich trzech broniach. W zawodach uczestniczyli zawodnicy ze wszystkich łódzkich klubów szermierczych z członkiem drużyny olimpijskiej Kantorem na czele.

We florecie mistrzostwo zdobył Banaś (WKS) przed Różalskim (Policyjny KS.) i Kaźmierczakiem (WKS).

W szpadzie na pierwszem miejscu uplasował się Kantor (WKS). przed swym kolegą klubowym Spiechowiczem i Bartosikiem z Pocztowego PW.

W szabli na pierwszem miejscu znalazł się Kaźmierczak (WKS) przed Spiechowiczem i Kantorem i Millerem (Tramwajarze).

Kołodziejczyk najlepszy spośród mistrzów klubowych

Łódź, 18 maja.

Na trasie Łódź—Stryków—Głowno—Łowicz i spowrotem odbyły się mistrzostwa szosowe klubów łódzkich. Dystans wyścigu wynosił 100 klm. Startowało 111 kolarzy, zaś ukończyło wyścig 75.

Najlepszy czas uzyskał Kołodziejczyk, który pierwszy przybył na metę. Po Kołodziejczyku przybyli: Jaskólski (Wima), Hofsznajder (ŁKS), Leśkiewicz (Wima), Wójcik, Osmólski itd. Więcek był dziesiąty, Kolski — 15-ty.

Poniżej podajemy listę zawodników, którzy zdobyli tytuły mistrzów swych klubów (klasyfikujemy kolejno podług uzyskanych oficjalnie czasów): 1) Kołodziejczyk—Wima 3 godz. 10 min. 56,8 sek., 2) Hofsznajder (ŁKS) — 3.11,02, 3) Osmólski A. (ŁTK.) — 3 godz. 11 min. 27,2 sek., 4) Walz G. (Zjednoczone) 3.14,55, 5) Więcek Feliks (Resursa) 3.15,52,4, 6) Kunczak A. (PTC., Pabjanice) 3.16,6, 7) Witkowski E. (Orlę) 17.59, 8) Kolski S. (Makkabi) 3.18,14, 9) Gertig (Zgierski Klub Sportowy) 3.22,30, 10) Bloedel O. (Rapid) 3.23,30, 11) Piwocki Cz. (Tow. Zwolenników Sportu) 3.27,55, 12) Dziedziczak (Świt) 3.35,14, 13) Marchasin M. (Bar Kochba) 3.42,50.

Silny wiatr wschodni dmący w czasie wyścigu wpłynął na pogorszenie czasów.

Dokończenie mistrzostw lekkoatletycznych junjorów

Łódź, 18 maja.

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw junjorów rozgrywanych na stadjonie WIMY uzyskano następujące wyniki:

Bieg 60 mtr.: 1) Hirek (Sokół) 7.4 sek. przed Rokoszewskim (Zjedn.) 7.6 sek.; bieg 100 mtr. 1) Olszewski (ŁKS) 11.8 sek. przed Gutschem (ŁKS) 12 sek. Skok wzwyż: Szmidtke (KE) 1.59 mtr. przed Greifem (UT) 1.52 m. Bieg 1500 mtr. 1) Sawan (Geyer) 4.44,6 przed Lenarczykiem (G.) 4.43.6. Oszczep: 1) Loewenstein (Wima) 44 mtr. przed Strohbachem (UT) 39.42 m. Kula: 1) Placek (Sok.) 12.59 mtr. przed Prywerem (ŁKS) 12.25 mtr. Sztafeta 4x75 mtr. 1) Geyer 37,8 przed UT. Sztafeta ŁKS-u, która przybiegła druga, została zdyskwalifikowana. Sztafeta 4x200 mtr. 1) Geyer 1.47,6 przed ŁKS i UT.

Zawody bokserskie Makabi

Łódź, 18 maja.

W dniu wczorajszym odbyły się wieczorem w sali Hakoahu międzyklubowe zawody bokserskie. Wyniki były następujące: w wadze muszej Nisenbaum (H) pokonał na punkty Graudenza (M) i Baumzecer (M) — Szepsa, w wadze koguciej Benczkowski (Tajfun) pokonał Obaka (H) przez dyskwalifikację tegoż w III-ej rundzie. W wadze lekkiej Genisław (Tajf.) pokonał przez k. o. w I-ej rundzie Zylberberga (H) i w wadze średniej Jabłoński (H) pokonał na punkty Federmana (Tajf.) a Waldman (H) — Rurmana przez poddanie tego ostatniego w II-ej rundzie przez sekundanta.

Sędziował w ringu p. Wodzisławski. Publiczności 250 osób.

Dalsze zwycięstwo Cracovii

Kraków, 18 maja.

W niedzielę w meczu o mistrzostwo klasy „A" Cracovia pokonała reprez. Wisły w stosunku 3:0 (1:0), mając przez cały czas zawodów przewagę nad przeciwnikiem. Bramki zdobyli: Chudzik, Góra i Szeliga. U pokonanych wyróżnił się bramkarz Gerula.

Reprezentacja Jugosławji walczy dziś w Pabjanicach

Reprezentacja zapaśnicza Jugosławji, która w sobotę stoczyła w Katowicach międzypaństwowe spotkanie z reprezentacją Polski przybywa w dniu dzisiejszym do Pabjanic.

Dziś w godzinach wieczorowych odbędzie się w sali kina miejskiego międzynarodowe spotkanie, w którem jugosłowianie występując pod firmą reprezentacji Belgradu stoczą mecz z reprezentacją Pabjanic.

Spotkanie to będzie najciekawszą imprezą tegorocznego sezonu sportowego w Pabjanicach.

Garncarz pierwszy w eliminacji maratońskiej

Warszawa, 17 maja.

W Warszawie odbył się eliminacyjny bieg lekkoatletyczny na 35 klm. Wygrał go Garncarz (Pogoń, Lwów) w czasie 2:16.29 przed Marynowskim (WKS, Kielce) 2.17.54.

Druga runda mistrzostw klasy A

Łódź, 18 maja.

Pierwsze mecze drugiej rundy mistrzostw klasy A przyniosły zwycięstwa faworytów. Wyniki brzmiały następująco: Burza—ŁKS Ib 3:1, Widzew—SKS, 2:0, Wima—Makkabi 2:0 i PTC—WKS 2:2.

Tabelka mistrzowska przedstawia się obecnie następująco:

Klub	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) ŁTSG.	10	18	34:5
2) Widzew	10	15	23:13
3) Burza	10	15	23:15
4) Union-Touring	10	13	21:11
5) P.T.C.	10	8	9:17
6) WIMA	9	7	16:17
7) ŁKS Ib	10	6	15:21
8) S.K.S.	10	5	15:19
9) W.K.S.	10	4	9:26
10) Makkabi	9	2	6:30

***

W klasie B Zjednoczone pokonało Sokół zgierski 5:2 i Hakoah zremisował z Bar Kochbą 1:1. Konstantynowski KS. oddał TUR-owi punkty walkowerem. Zjednoczone mają już zapewniony tytuł mistrza.

Swirk pokonał Misiurewicza

Świętochłowice, 18 maja.

W Świętochłowicach odbyły się zawody bokserskie, „gwoździem" których była rewanżowa walka w wadze półśredniej między Swirkiem a Misiurewiczem. Misiurewcz, który przez dłuższy czas nie walczył, uległ Swirkowi na punkty. Pozatem w ramach tej samej imprezy Janowczyk (Sokół, Poznań) pokonał na punkty Jarząbka (PKS).

Minjatury

Coś o każdym

Pan Onufry, urzędnik którejś tam kategorji, jest byczym chłopem, tylko ma jeden feler:— brak mu zawsze gotóweczki... Wczoraj, siedząc w restauracji, przypomniał sobie, że właśnie nie ma w kieszeni ani grosza, więc przywołał pikolaka dał mu swój złoty zegarek i rzekł:

— Zanieś to, bracie szybko do lombardu tu naprzeciwko i przynieś gotóweczkę... Ale żywo, ja tu zaczekam!...

Pikolak poszedł. W chwilę potem przysiadł się do pana Onufrego jego znajomy i wszczął rozmówkę na tematy polityczne. Pan Onufry odpowiada piąte przez dziesiąte, bo cały czas myśli tylko o tem co to będzie, gdy pikolak wróci i powie, że był w lombardzie... Przecież to będzie kompromitacja!...

Ale postanowił jakoś wybrnąć z tej sytuacji. Gdy ujrzał wreszcie zbliżającego się pikolaka, mrugnął doń okiem i zapytał:

— No, jak tam, chłopcze, czy zastałeś pana mecenasa?..

— Owszem proszę pana, zastałem, ale pan mecenas powiedział, że więcej jak 5 złociszów za tę cebulę nie da!...

***

Mayer jest buchalterem w firmie „Guzik i Pętelka" od 25 lat. W ciągu tego czasu nie spóźnił się ani razu, nie opuścił ani jednego dnia. Pracuje codzień do późnej nocy. Jest niezwykle punktualny, pracowity, ustepliwy, grzeczny i małomówny.

Wczoraj pan szef pyta:

— Panie Mayer, która godzina?...

A Mayer odpowiada:

— A którą pan szef życzyłby sobie, żeby była?...

***

Gość w restauracji zwraca się do kelnera:

— Panie starszy, pan mi dał strasznie małą porcję tego schabu!...

Kelner machnął ręką i odparł:

— Niech się pan nie martwi, pan tego też nie zje...

***

Rozmowa w salonie:

— Czy jest pani zadowolona z tej lekarki, którą pani poleciłam dla dziecka?

— Owszem, bardzo...

— Czy dziecko już wyzdrowiało?...

— Jeszcze nie, ale dostałam od niej adres bardzo dobrej i taniej krawcowej...

Nowoczesna nauka szoferska

Celem wyćwiczenia automobilistów w angielskiej szkole szoferskiej wprowadzono demonstracje filmu, który wprowadza ucznia w najbardziej skomplikowane sytuacje uliczne. Uczeń przez manewrowanie kierownicą musi starać się wymijać urojone niebezpieczeństwa.

Zawody studentów faszystowskich

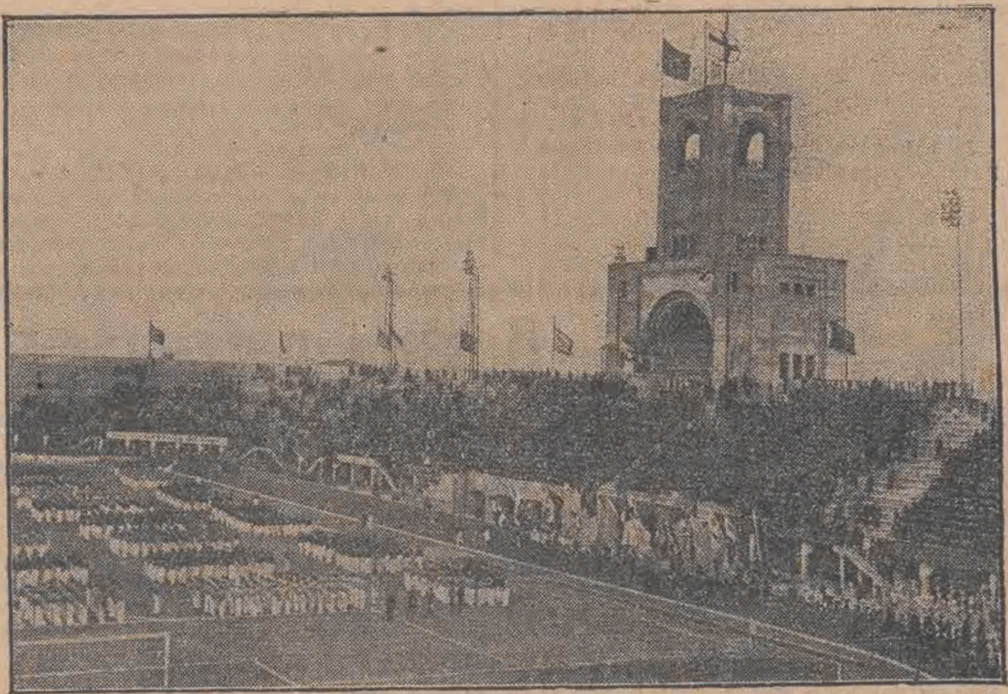

Na stadjonie Litetoriale w Bolonji odbyły się wielkie lekkoatletyczne zawody faszystowskich organizacyj studenckich.

19 maja upływa 400 lat od chwili zgonu słynnej królowej angielskiej Anny Boleyn. Była ona drugą żoną Henryk VIII, którą, oskarżywszy o niewierność, kazał ściąć.

Zdjęcie nasze przedstawia najstarszego, żyjącego weterana powstania 1863 roku 101-letniego p. Adama Woyciechowskiego, przed odjazdem z Warszawy do swej siedziby w Piotrkowie. 100-letni weteran brał udział w uroczystościach śląskich i wileńskich, przyczem zwiedził ciekawsze zabytki kraju. Mimo swego wieku, p. Woyciechowski zachował pełnię władz umysłowych i fizycznych, posiada doskonałą pamięć i dobry wzrok. Uroczystościami jest niezwykle wzruszony.

Codzienna nowelka „Expressu"

Dawne przyjaciółki

Klementyna stała przed wystawą sklepową, pogrążona w myślach.

— To ty, Klementyno? — usłyszała nagle wesoły głos niewieści.

Odwróciła szybko głowę i ujrzała młodą, wytwornie ubraną kobietę.

W pierwszej chwili nie poznała jej. Lucyna bardzo się zmieniła w ciągu tych pięciu lat. W szkole były serdecznemi przyjaciółkami. Od czasu, gdy ukończyły edukację, nie widziały się ani razu.

Lucyna pozostała w stolicy, Klementyna zaś wróciła do rodziców, zamieszkałych na prowincji.

— Nareszcie spotkałyśmy się! — zawołała znów Lucyna, ściskając dawną przyjaciółkę — Tak często o tobie myślałam! Jak ci się wiedzie, kochanie? Czy mieszkasz jeszcze na prowincji? Czy wyszłaś zamąż?

— To doprawdy miła niespodzianka — odparła Klementyna, spoglądając uważnie na Lucynę.

Nie ulegało wątpliwości, że Lucynie świetnie się wiedzie. Świadczył o tem jej wygląd zewnętrzny.

Klementyna była ubrana znacznie skromniej.

— A jak tobie się powodzi? — rzuciła pytanie Klementyna.

— Naogół nieźle — uśmiechała się dawna przyjaciółka — Mój mąż właśnie wczoraj wyjechał zagranicę. Jestem teraz sama i trochę się nudzę.

— Kiedy wyszłaś zamąż? — pytała dalej Klementyna.

— Przed trzema laty. Mój mąż jest przedstawicielem zagranicznej firmy technicznej. Szkoda że nie mam przy sobie jego fotografji. Jest doprawdy bardzo przystojny. Zresztą, gdy przyjdziesz do mnie, pokażę ci jego zdjęcie. A może byś teraz poszła do mnie? Bardzo cię o to proszę!

— Nie... nie mogę — zawahała się Klementyna.

— Musisz! — poczęła nalegać Lucyna.

Klementyna przestała się opierać. Przypomniały jej się dawne czasy. Tyle się przez te pięć lat zmieniło.

Lucyna skinęła ręką na taksówkę.

Po chwili siedziały już obie w aucie.

Lucyna w dalszym ciągu opowiadała o sobie. Mówiła przeważnie o drobiazgach, które Klementyne zupełnie nie interesowały.

Wreszcie znalazły się w mieszkaniu.

Lucyna mieszkała w jednym z najelegantszych domów w śródmieściu.

Usadowiła przyjaciółkę w błękitnym buduarze i tam dopiero dopuściła ją do głosu.

— Właściwie — rzekła — tyś mi jeszcze nic nie powiedziała o sobie.

— Kiedy doprawdy nie mam nic ciekawego do powiedzenia — odparła jej Klementyna.

— Jak się miewają twoi rodzice? Czy jesteś już mężatką. albo czy masz narzeczonego?

Moi rodzice od czterech lat nie żyją. Mam męża...

—Przystojny? — rzuciła znów pytanie Lucyna, spoglądając z zainteresowaniem na przyjaciółkę.

— Tak... Przystojny...

— Czy jest bardzo zazdrosny?

— Nie. Nie jest zazdrosny.

Lucyna ciężko westchnęła.

—Zazdroszczę ci? — zawołała — Mój mąż jest pod tym względem okropny! Ciągle mi zarzuca, że niewłaściwie zachowuję się wobec mężczyzn. Dopiero niedawno zrobił mi piekielną awanturę. On nie chce zrozumieć, że jestem młoda i chcę mieć powodzenie!

I poczęła opowiadać o pewnym swym adoratorze, który przy każdej okazji przysyłał jej kwiaty i czułe liściki.

Klementyna milczała.

— Powiedz mi — spytała ją w pewnej chwili Lucyna — czy ty zdradzasz swojego męża?

Klementyna widocznie myślała zupełnie o czemś innem. W pierwszej chwili nie zrozumiała nawet pytania.

— Czy zdradzam go? — szepnęła — Nie, nie zdradzam.

Lucyna spoglądała na nią ze zdumieniem.

— Jesteś wyjątkową żoną — szepnęła — Szczególnie, że jak twierdzisz, twój mąż nie jest wcale zazdrosny.

Klementyna podniosła się z tapczanu.

Chciała już pójść.

Lucyna chwyciła ją za rękę.

— To jest nie możliwe! — zawołała— Musisz jeszcze pozostać! Nie zdążyłam cię jeszcze nawet poczęstować!

Wybiegła z pokoju i po chwili wróciła, przynosząc ciastka i wino.

— Kiedy ja doprawdy się spieszę...— zaoponowała niepewnie Klementyna.

Wypiła jednak wino.

Zjadła jedno ciastko, później drugie i trzecie.

— Nie pytałam się jeszcze o najważniejsze? — odezwała się znowu Lucyna — Czy wy mieszkacie stale w stolicy?

— Nie — odparła krótko.

— Więc mieszkasz jeszcze w tej małej mieścinie?

— Tak. Obecnie, od paru tygodni, bawię w stolicy.

— Sama?

— Tak.

— Twój mąż pozwolił ci samej wyjechać?

— Tak, Lucyno.

— Jesteś szczęśliwą istotą. Mój małżonek jest inny. Gdy wyjeżdża, pozostawia mnie pod ścisłym dozorem swej siostrzyczki, starej panny, o przedwojennych zasadach. A ty możesz sama podróżować. Zazdroszczę ci!

Klementyna zagryzła wargi.

Jeszcze przed chwilą chciała powiedzieć prawdę dawnej przyjaciółce. Teraz już zdawała sobie sprawę, że to było zupełnie bezcelowe. Lucyna nie zmieniła się zupełnie. Nigdy nie grzeszyła zbytnią mądrością i nie miała żadnych poważniejszych kłopotów.

Po paru minutach pożegnały się.

Klementyna przyrzekła dawnej przyjaciółce, że ją jeszcze odwiedzi, ale już więcej nie przyszła.

Nie zapomniała jednak nigdy tej wizyty.

Szklaneczka wina i trzy ciastka uratowały ją od śmierci.

Od roku wiodło jej się coraz gorzej. Mąż, którego gorąco kochała, porzucił ją. Z kapitału, jaki jej pozostawili rodzice, nie było już śladu.

Nieszczesna kobieta daremnie szukała pracy. Od dwuch dni prawie nic nie miała w ustach. Przed spotkaniem z Lucyną chciała popełnić samobójstwo. Miała w kieszeni buteleczkę z trucizną.

Szklaneczka wina i parę ciastek dodały jej sił do dalszej walki.

Następnego dnia nieoczekiwanie otrzymała posadę.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska Nr. 49.